

GDZIE CI POLACY?

BAL KARNAWAŁOWY

ODWILŻ ODWOŁANA...

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN

POLSKI

NR 2 (38) LUTY 2009



Napięta atmosfera

OD REDAKTORA

- 1 Gdzie ci Polacy?
- 2 Kalejdoskop

FOTOFAKT

- 8 Studniówka w Grodnie

ZPB

- 10 Mołodeczno świętuje
- 12 Za 100 dni wyruszą w dorosłe życie
- 14 Olimpiada języka ojczystego
- 15 Napięta atmosfera
- 19 Bal Karnawałowy
- 20 List otwarty do władz RP
- 22 Jakim Polakom na Białorusi nie dzieje się krzywda

BIAŁORUŚ

- 24 Łukaszenko gospodarczym liberałem
- 25 Szałkiewicz the best

SACRUM

- 27 Edward Woyniłłowicz – ziemianin, obywatel, katolik
- 28 Znak Pokoju

MASMEDIA

- 30 Odwilż odwołana...

HISTORIA

- 32 Męczeństwo niezłomnego ks. Jerzego Popiełuszki

ALE JAZDA!

- 40 Asertywność

ADRES DO KORESPONDENCJI:
skrytka pocztowa 107,
230025, Grodno, Białoruś.
magazyn.polski@gmail.com

REDAKTOR NACZELNY:
Igor BANCER, ibancer@wp.pl
tel. +375-29-7850387

PRENUMERATA POLSKA:
Fundacja Wolność i Demokracja,
ul. Wiejska 13/3
00-110, Warszawa
tel. (22) 622-77-01

MAGAZYN POLSKI jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia «Związek Polaków na Białorusi». Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie.

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów otrzymanych oraz ich tytułów.



Szałkiewicz the best

Dziecko swej epoki, a mianowicie smutnego białoruskiego bluesa, chamskiej władzy, porozowskich kresów i grodzieńskich złudnych zamków – znakomity bard i aktor Wiktor Szałkiewicz obchodził 50-letni jubileusz.

str. 25



Męczeństwo niezłomnego ks. Jerzego Popiełuszki

Ksiądz Jerzy Popiełuszko – jak każdy z nas – nie wybrał sobie miejsca na ziemi i czasu, w którym przyszło mu żyć. Urodził się 14 września 1947r. w domu gospodarzy ze wsi Okopy koło Suchowoli – blisko geograficznego środka Europy.

str. 32

OKŁADKA: MAGAZYN POLSKI NA UCHODŹSTWIE



MAGAZYN Polski jest wydawany ze środków Senatu Rzeczypospolitej Polskiej



MAGAZYN Polski jest wydawany przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»

Gdzie ci Polacy?



Polacy na Białorusi nigdy nie byli rozpieszczani przez władzę. Lata 90. XX wieku były względnie spokojne, jednak ostatnio coraz bardziej widoczne stają się w działaniach organów państwowych resentymenty radzieckie. Niektórzy urzędnicy chcieliby chyba, żeby Polacy zniknęli z tych ziem raz na zawsze.

Jak dobrze znamy z historii, w «internacjonalistycznym domu wszystkich narodowości», czyli w ZSRR, nie mogły mieć miejsce konflikty na tle narodowościowym. Co robiły w tym celu władze radzieckie, wiemy dobrze: przymusowe wywózki, przesiedlenia całych narodów, aż po fizyczne unicestwienie. Oczywiście, w miarę rozwoju ZSRR – albo raczej, w miarę jak postępował rozpad tego molochu o glinianych nogach – stosowano coraz nowsze, bardziej «postępowe» metody. Z efektywnością było różnie, ale ważniejsze od rzeczywistości były hasła propagandowe o rzekomym internacjonalizmie totalitarnego państwa.

Dzisiaj już nie ma ZSRR, ale mentalność ludzka ma to do siebie, że nie można jej zmienić na zawołanie, dlatego zapewne będzie musiało minąć wiele lat i zmienić się kilka pokoleń, żeby mieszkańcy naszych ziem wyzbyli się tego stygmatu czasu, jakim jest metka *homo soveticus*. Na dzisiejszej Białorusi są jednak takie kategorie obywateli, którym bynajmniej nie przeszkadza mentalność post-radziecka, a wręcz odwrotnie – pielęgnują z lubością wspomnienia o tym «jak to było dobrze za czasów ZSRR».

Z racji braku niezależnej socjologii na Białorusi trudno jest ocenić, w jakich grupach społecznych ludzi naznaczonych syndromem *homo soveticus* jest najwięcej, bo nikt nigdy nie robił badań na ten temat. Jestem jednak gotowy pokusić się o stwierdzenie, że najliczniejszą grupę nośników ideologii nieistniejącego już państwa stanowią będą urzędnicy państwowi oraz przedstawiciele służb mundurowych. Dlatego nie dziwi mnie absolutnie nagonka ze strony tychże urzędników na mniejszość polską na Białorusi, Polaków oraz Rzeczpospolitą Polskę.

Nie chodzi mi teraz o sytuację przedzjazdową i napiętą atmosferę wokół ZPB. Chodzi mi o tendencję, którą każdy Polak, któremu nie jest obojętna sprawa polska na naszych ziemiach, zapewne zaobserwował razem ze mną. Po tym, jak w latach 90. minionego wieku ruch polski na Kresach odżył i próbował na-

brać rozpędu, wyraźnie przestraszeni tym faktem urzędnicy białoruscy zaczęli na różne sposoby hamować odrodzenie polskie na Białorusi. Używali przy tym różnych metod oraz wykorzystywali całą machinę państwową, łącznie z aparatem represji. Apogeum takich działań stał się VI Zjazd ZPB w 2005 r. i to, co nastąpiło po nim.

Indokrynacja, czyli urabianie świadomości jednostek według wzorców lansowanych przez doktrynę państwową oraz kształtowanie ideowej więzi z państwem trwa na naszych ziemiach nieprzerwanie od wielu lat. Urabianie to jest tym ostrzejsze, im krótszy jest czas przeznaczony na pełne uzyskanie założonego celu. Dlatego raz działania państwa białoruskiego wobec mniejszości polskiej są mniej jawne, innym razem przybierają formę otwartych represji. Chodzi tylko o jedno – stworzyć piękny obrazek na potrzeby propagandy. Wszystko, co nie pasuje do odgórnie narzuconego obrazu rzeczywistości, musi zostać wytepienie.

Spacerując niedawno po Grodnie podziwiałem odrestaurowane kamienice, chodniki, piękne rzeźby. Po raz kolejny ucieszyłem się na widok lśniącego świeżo odrestaurowanego domku Elizy Orzeszkowej. Jednak po chwili miejsce radości zajęła konsternacja oraz zażenowanie. Po tablicy informującej o tym, że w tym domu kiedyś mieszkała słynna polska pisarka, nie zostało ani śladu! Jest informacja, o tym, że w tym budynku mieści się biblioteka dziecięca, i nic więcej.

Niektórzy urzędnicy białoruscy, z gatunku *homo soveticus*, widocznie chcieliby całkowicie zetrzeć wszystkie wzmianki o Polakach na tych terenach, zmieniając historię na potrzebę dzisiejszej ideologii. Wtedy pytanie o stan polskiej mniejszości w ogóle by nie było podnoszone. Bo skoro nie ma Polaków, to nie ma i problemów z Polakami. «Jak za starych dobrych czasów».

IGOR BANCER,
REDAKTOR NACZELNY MAGAZYNU POLSKIEGO

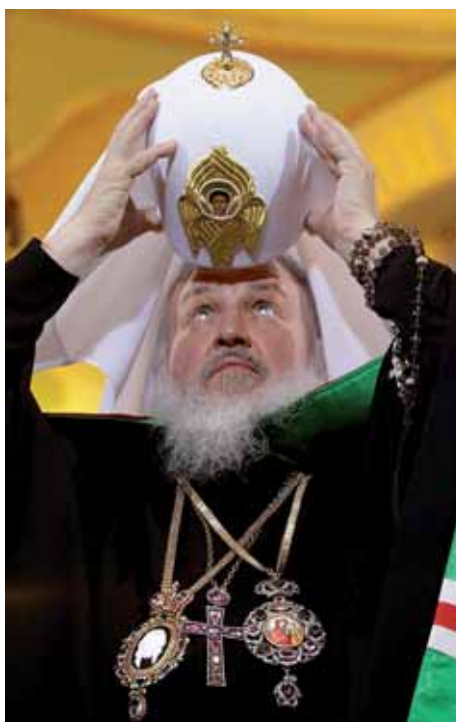
Nowy patriarcha moskiewski i Wszechrusi

VI Sobór Lokalny Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego (RKP) podjął decyzję po pierwszym dniu obrad. Dotychczasowy Strażnik Tronu Patriarszego zwyciężył w pierwszej turze głosowania, poparło go 508 z 702 delegatów – ogłosił z ambony moskiewskiej świątyni Chrystusa Zbawiciela przewodniczący Komisji Mandatowej Soboru, metropolita jekaterynodarski i kubański Izydor.

Po tym, jak z ubiegania się o urząd patriarchy wycofał się egzarcha Białorusi metropolita Filaret, delegaci Soboru wybierali między dwoma kandydatami – metropolitą Cyrylem oraz metropolitą kalskim i borowskim Klemensem. Tego drugiego poparło 169 delegatów.

Uroczyste otwarcie VI Soboru Lokalnego Rosyjskiego Kościoła nastąpiło 27 stycznia w południe czasu moskiewskiego. W największej świątyni stolicy Rosji – cerkwi Chrystusa Zbawiciela zgromadziło się 702 delegatów ze 156 diecezji i 64 krajów. Było wśród nich ok. 200 hierarchów patriarchatu moskiewskiego i zjednoczonego z nim Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego za Granicą oraz przedstawiciele duchowieństwa diecezjalnego, klasztorów męskich i żeńskich oraz wiernych świeckich ze wszystkich diecezji tego Kościoła w Rosji, tzw. bliskiej zagranicy (czyli z dawnych republik radzieckich) i innych państw, w których Patriarchat Moskiewski ma swoje placówki: diecezje i parafie.

Do kandydatur metropolitów Cyryla, Klemensa i Filareta Sobór Lokalny nie zgłosił żadnych dodatkowych, mimo że zgodnie z



PATRIARCHA CYRYL

tradycją ma do tego prawo. W dalszym ciągu obrad egzarcha Białorusi metropolita Filaret wycofał się z konkurowania. «Powinniśmy być jednomyślni, dlatego wycofałem swoją kandydaturę. Nie było to żadnym znakiem protestu» – skomentował swoją decyzję hierarcha w wywiadzie dla telewizji «Wiesti».

Obrady biskupów i Soboru Lokalnego toczyły się w warunkach bezprecedensowych środków bezpieczeństwa. Zarówno sama świątynia, jak i jej najbliższe sąsiedztwo, zostały zamknięte na ten okres dla osób z zewnątrz. Według rosyjskiej agencji prasowej «Interfax-Religia», w czasie obu Soborów porządku wokół miejsca obrad pilnowało ponad 12 tys. pracowników milicji i funkcjonariuszy wojsk wewnętrznych. Władze stolicy powołały też na ten czas sztab operacyjny, na którego czele stanął zastępca szefa wydziału spraw wewnętrznych Moskwy gen. mjr Wiaczesław Kozłow.

Łukaszenko na «Euronews»

Nord Stream jest «nierentowny», Białoruś dostosowuje się do standardów europejskich i chętnie będzie współpracowała z Unią Europejską – mówił w rozmowie z telewizją «Euronews» prezydent Białorusi Alaksander Łukaszenko.

Pytany o to, czy Mińsk uzna niepodległość Osetii Południowej i Abchazji, Łukaszenko powiedział, że jego kraj «nie ulegnie żadnym naciskom ani ze strony Europy, ani ze strony Rosji». Zapewnił, że na tę decyzję nie mają wpływu obecne starania Białorusi o pożyczkę od Rosji w wysokości 100 mld rubli (ok. 2,75 mld dolarów).

Łukaszenko przekonywał również, że jego kraj dostosował się do wymogów Unii Europejskiej w czasie ostatnich wyborów do parlamentu, a nawet w tym celu zgodził się naruszyć własne prawo. – Ale i tak mówią: wybory są «nieprzejrzyste», «niedemokratyczne». Zwykła gadanina – skarżył się Łukaszenko. Zapewnił przy tym, że Białoruś jest zainteresowana współpracą z Unią Europejską.

Według państwowych mediów białoruskich wywiad dla «Euronews» oznacza ostatecznie przełamanie lodów między oficjalnym Mińskiem i Unią Europejską. Propagandowo-optimistyczne sprawozdania z wywiadu Łukaszenki dla «Euronews» pojawiły się we wszystkich blokach wiadomości w białoruskich państwowych stacjach telewizyjnych.

Obama ostrzega władze Pakistanu

Prezydent USA Barack Obama powiedział na początku lutego, że niedopuszczalne jest, by w Pakistanie byli ludzie, którzy bezkarnie mordują niewinne osoby. Dodał, że specjalny wysłannik USA będzie przekonywał władze Pakistanu, że taki stan rzeczy zagraża im wszystkim.

– Pakistan musi zdać sobie sprawę z tego, iż jest nie do przyjęcia zarówno dla Islamabadu, jak i Waszyngtonu, by w rejonie pogranicza znajdowały się osoby bezkarnie mordujące niewinnych ludzi – powiedział dziennikarzom na konferencji w Waszyngtonie amerykański prezydent. – Pakistan musi pozostać silnym sojusznikiem USA w walce z terrorystami – zaznaczył Obama, dodając jednak, iż «nie ma wątpliwości», że terroryści korzystają z bezpiecznych kryjówek na terenach położonych przy granicy pakistańsko-afgańskiej.

Specjalny wysłannik administracji do regionu Richard Holbrooke – powiedział Obama – podejmie próbę przekonania Pakistanu, iż taki stan rzeczy zagraża nie tylko USA, lecz także samemu Pakistanowi. Holbrooke od wtorku przebywa w Islamabadzie.

Na spotkaniu z dziennikarzami Obama koncentrował się przede wszystkim na problemach gospodarczych kraju i podkreślał, że «rząd musi działać», by odbudować amerykańską gospodarkę, a brak interwencji ze strony administracji groziłby katastrofą.

KG



W POŻARACH W AUSTRALII ZGINĘŁO CO NAJMNIEJ 14 OSÓB

Australia w ogniu

Co najmniej 14 osób zginęło, a 100 domów poszło z dymem w wyniku niszczycielskich pożarów w Australii. Zdaniem władz, liczba ofiar może się jeszcze zwiększyć. W walce z ogniem biorą udział dziesiątki tysięcy ludzi, strażacy i ochotnicy.

Pożary to następstwo 40-stopniowych upałów, które od kilku tygodni nękają kontynent. W Melbourne, stolicy stanu Wiktorja, zanotowano w sobotę rekordową temperaturę – 46,4 stopnia Celsjusza. Co gorsza – upałom towarzyszy dość silny wiatr, który utrudnia walkę z żywiołem.

Jednak, według ostatnich doniesień, większość pożarów już się nie rozprzestrzenia – pozostają pod kontrolą dzięki pracy tysięcy Au-

stralijczyków z ochotniczej straży pożarnej. Jeśli chodzi o temperaturę, to meteorolodzy wciąż nie mają dobrych wiadomości i ostrzegają, że upały w Australii jeszcze przez jakiś czas nie dadzą odetchnąć mieszkańcom.

Do pożarów buszu dochodzi w Australii każdego lata. Co roku rejestrowanych jest 60 tysięcy pożarów. Associated Press przypomina, że z badań przeprowadzonych na zlecenie rządu wynika, iż około połowa z tych pożarów wybucha w «niejasnych okolicznościach», sugerujących podpalenie.

Z powodu upałów na niektórych obszarach wprowadzono zakaz grillowania w weekendy i używania na zewnątrz sprzętów pobierających dużo energii i zasilanych agregatami.

TR

Epidemia na Białorusi

Na Białorusi ogłoszono epidemię grypy. Już pół miliona mieszkańców cierpi na tę chorobę. Największą liczbę zachorowań odnotowano w rejonach na zachodzie kraju.

Wirus najmocniej zaatakował mieszkańców dziesięciu dużych białoruskich miast, w tym Mińska, Grodna, Brześcia i Homla. We-

dlug białoruskich epidemiologów, na grype na początku lutego chorych było ponad pół miliona osób, w tym ponad 300 tysięcy dzieci. Do szpitali trafiło przeszło osiem tysięcy osób. Od chwili, gdy wzrosła liczba zachorowań, zawieszono lekcje w ponad 180 szkołach w całym kraju.

BE



W KATASTROFIE BOEINGA, KTÓRY ROZBIŁ SIĘ 14 WRZEŚNIA 2008 ROKU, ZGINĘŁO 88 OSÓB

Zginęli, bo pilot był pijany

14 września ubiegłego roku pod Permem na Uralu rozbił się Boeing 737 z 88 osobami na pokładzie. Wszyscy zginęli. Jak się teraz okazuje, pilot był pod wpływem alkoholu.

Na początku lutego Interstate Aviation Committee opublikowała ostateczny raport dotyczący tragicznego wypadku. W tym dokumencie czytamy, że pilot Boeinga «stracił orientację przestrzenną» po tym, jak źle odczytał dane ze wskaźnika położenia. Pokazuje on, na jakiej wysokości leci samolot oraz czy pilot prowadzi samolot prosto. Dodatkowo stwierdzono, że firma Aeroflot nie zapewniła

pilotowi wystarczającego przygotowania do tego, jak odczytywać prawidłowo wskaźniki położenia.

Ale to nie jedyne ustalenia, jakie przekazano w raporcie. We krwi pilota wykryto ślady alkoholu. Ustalono też, że pilot był przepracowany. W przygotowaniu raportu pomagali eksperci ze Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii oraz Francji.

Boeing 737 rozbił się 14 września 2008 roku. Na jego pokładzie znajdowało się 82 pasażerów oraz 6 członków załogi. Nikt nie ocalał. Zginął m.in. doradca byłego prezydenta Rosji, generał Giennadij Troszew.

IT

Podpalił się przed siedzibą ONZ

Dramatyczna manifestacja przed siedzibą Organizacji Narodów Zjednoczonych w Genewie. Młody Lankijczyk oblał się benzyną i podpalił, by zaprotestować przeciwko sytuacji na Sri Lance.

Kiedy Lankijczyk podpalił się, pobliski patrol policji próbował

ugasić płomienie, ale mężczyzny nie udało się uratować. Policja znalazła 5-stronicowy list, w którym mężczyzna przedstawił się jako Tamil mieszkający w Wielkiej Brytanii i deklarował, że chce zaprotestować przeciwko sytuacji na Sri Lance.

KG

Piosenkarz został ambasadorem

W Armenii, chociaż się tam nie urodził, jest bohaterem narodowym. Teraz ma szanse przysłużyć się rodakom. Słynny piosenkarz Charles Aznavour zaakceptował propozycję objęcia funkcji ambasadora Armenii w Szwajcarii.

– To wielki zaszczyt, że Armenia zaproponowała mi, abym został jej ambasadorem w Szwajcarii. Najpierw miałem wątpliwości; w końcu pomyślałem, że jeśli to jest ważne dla Armenii, powinno być ważne dla nas wszystkich. Dlatego z radością zaakceptowałem tę propozycję – powiedział Aznavour, który obywatelstwo Armenii otrzymał w grudniu ubiegłego roku i jednocześnie został mianowany na stałego ambasadora Armenii przy UNESCO.

To nie pierwsza okazja, gdy piosenkarz – nazwany przez prezydenta Roberta Koczarianą «bohaterem narodowym» Armenii – będzie mógł przysłużyć się ojczyźnie swoich przodków i w pełni zasłużyć na swój pomnik, który od 2001 r. stoi w Erewanie.

84-letni piosenkarz, który urodził się w Paryżu w rodzinie ormiańskiej, w 1988 roku założył komitet «Aznavour na rzecz Armenii», by zebrać fundusze dla ofiar trzęsienia ziemi, które nawiedziło północ Armenii. Zginęło wtedy ok. 25 tys. ludzi. W trakcie swojej charytatywnej akcji Aznavour napisał piosenkę «Pour toi Arménie» («Dla ciebie Armenio»), która sprzedała się w ponad milionowym nakładzie.

HB

Chávez będzie rządzić «wiecznie»

Prezydent Hugo Chávez wygrał referendum w Wenezueli. Oznacza to, że jeśli tylko będzie wygrywał wybory prezydenckie, może rządzić jeszcze przez nieograniczoną liczbę kadencji.

Jak oświadczył przewodniczący Krajowej Komisji Wyborczej Tibisay Lucena, po przeliczeniu 94,2 proc. głosów, za przyjęciem poprawki do konstytucji znoszącej maksymalną liczbę kadencji prezydenta i innych wybieralnych funkcjonariuszy państwowych głosowało 54,36 proc. uczestników referendum. Przeciwnych było 45,63 proc. głosujących. W wyborach udział wzięło w sumie 6,3 mln osób.

Gdyby Chávez przegrał referendum, w 2012 roku nie mógłby się już ubiegać o najwyższy urząd w państwie.

Natychmiast po ogłoszeniu wyników niebo nad Caracas rozświetliły fajerwerki. Rozległy się wybuchy petard, a ulice wypełniły tłumy zwolenników Cháveza. On sam pojawił się na balkonie pałacu prezydenckiego, gdzie wznosił okrzyk: «Niech żyje rewolucja!», po czym odśpiewał wraz ze zgromadzonym tłumem hymn narodowy.

54-letni Chávez, który za swego mentora uważa kubańskiego przywódcę Fidela Castro, chce jednak pozostać u władzy co najmniej do 2019 roku. Mówi, że potrzeba mu tyle czasu, by jego rewolucja mocno się zakorzeniła. Wierzy, że zwycięstwo w niedzielnym referendum umocni jego mandat do tworzenia



HUGO CHÁVEZ MA POWODY DO RADOŚCI

socialistycznego państwa i rzucenia Waszyngtonowi wyzwania w Ameryce Łacińskiej.

Chávez już raz, w 2007 roku, bez powodzenia próbował w drodze referendum znieść ograniczenia konstytucyjne długości sprawowania przez niego władzy.

Wenezuelczycy są głęboko podzieleni w ocenie prezydenta. Zwolennicy Cháveza argumentują, że zapewnił on ubogiej ludności tanią żywność, bezpłatną oświatę i lepszą opiekę zdrowotną. Obawiają się, że jego przegrana oznaczałaby utratę tych zdobyczy.

Przeciwnicy wskazują, że Chávez skupił w swoim ręku zbyt wielką władzę kontrolując sądy, parlament i system wyborczy. Usunięcie konstytucyjnych ograniczeń regulujących liczbę kadencji mogłoby – ich zdaniem – umożliwić mu stanie się dyktatorem i przekształcić Wenezuelę w drugą Kubę.

Pierwsza kobieta w saudyjskim rządzie

Król Arabii Saudyjskiej Abdullah dokonuje zmian w rządzie – jednocześnie w kulturze swego kraju. Po raz pierwszy w historii kobieta znalazła się w składzie rządu. Nura al-Fajez została mianowana wiceministrem edukacji.

W Arabii Saudyjskiej doszło do reorganizacji rządu – pierwszej od 2005 roku. Król Abdullah mianował nowych ministrów sprawiedliwości, edukacji, informacji i zdrowia. W niezmiennym składzie pozostał resort obrony, ministerstwo spraw wewnętrznych i spraw zagranicznych.

Agencja AFP komentuje, że wprowadzone zmiany zdają się wpisywać w ramy procesu ostrożnych reform przeprowadzanych pod kierownictwem króla Abdullaha.

Agencja podkreśla, że mianowanie Nury al-Fajez na funkcję wiceministra jest sytuacją wyjątkową. Arabia Saudyjska jest monarchią absolutną i prawa kobiet są w niej niezwykle ograniczone. Kobiety nie mogą tam pracować, podróżować, wyjść za mąż czy też korzystać ze służby zdrowia bez zgody mężczyzny z rodziny.

Król Abdullah jeszcze jako następca tronu zyskał w Polsce dużą popularność, gdy sfinansował operację rozdzielania sióstr syjamskich z Janikowa. Skomplikowana operacja została przeprowadzona w szpitalu w Rijadzie.

TR

SK

Prezydent jak szympan

Taki satyryczny rysunek ukazał się na łamach amerykańskiego dziennika «New York Post». Za jego publikację redakcja ściągnęła na siebie falę krytyki i oskarżeń o rasizm.

Skojarzenia są dwa. Obrazek nawiązuje do wydarzenia, które miało miejsce w połowie lutego w Stamford w stanie Connecticut. Policja była zmuszona zastrzelić tam udomowionego szympana po tym, jak zaatakował i pokiereszował przyjaciółkę właścicielki. Gazeta utrzymuje, że rysunek parodiuje sposób uprawiania polityki w Waszyngtonie.

Ale krytycy uznali, że rysunek jest niesmaczny i odwołuje się do rasistowskich uprzedzeń. Ich zdaniem zastrzelony szympan, to nikt inny jak Barack Obama. To przecież amerykański prezydent forsował pakiet ratunkowy dla amerykańskiej gospodarki.

– Jak to możliwe, że «Post» uważa ten rysunek za satyrę? Porównywanie pierwszego czarnoskórego prezydenta w historii USA do martwego szympana to po prostu rasi-



«BĘDĄ TERAZ MUSIELI ZNALEŻĆ KOGOŚ INNEGO DO NAPISANIA KOLEJNEGO PAKIETU STYMULACYJNEGO»

stowski nonsens – oceniła Barbara Ciara z amerykańskiego Stowarzyszenia Czarnych Dziennikarzy.

Krytycznie o ilustracji wypowiedział się także znany czarnoskóry aktywista pastor Al Sharpton. «Obrażliwa i prowokuje podziały» – takie określenia, według niego, najlepiej pasują do karykatury. Sharpton zapowiedział na czwartek demonstrację przed siedzibą

redakcji tabloidu.

Co na to wszystko Białe Dobre? Rzecznik Robert Gibbs nie chciał komentować obrazka. – Nie sądzę, aby «New York Post» w ogóle wart był czytania – skwitował krótko Gibbs.

Gazeta należy do imperium medialnego Ruperta Murdocha News Corp.

AD

Kolejny głupi żart Berlusconi

Porównują mnie do Hitlera, do Mussoliniego albo do tego argentyńskiego dyktatora, który pozbywał się swych przeciwników wywożąc ich samolotem razem z piłką, a potem otwierał drzwi i mówił «jest ładna pogoda, idźcie sobie pograć» – ten żart włoskiego premiera nie spodobał się Argentyńczykom. Relacje między Rzymem a Buenos Aires wyraźnie się pogorszyły.

Żart premiera Silvio Berlusconi z ofiar wojskowego reżimu

w Argentynie padł podczas wiecu wyborczego w Cagliari. Na te słowa rozległy się gromkie śmiechy sympatyków Berlusconi, zastrzegł on: «To może śmieszyć, ale to jest dramatyczne».

Wypowiedź szefa włoskiego rządu odbiła się szerokim echem w Argentynie. Prasa nie zostawiła na Berlusconi suchej nitki. Krytyka spadła za drwiny z tysięcy tzw. desaparecidos, czyli ofiar dyktatury wojskowej z lat 70. i 80. ubiegłego wieku. Zaprotestowały również stowarzyszenia rodzin zabitych.

Na medialnej krytyce jednak się nie zakończyło. Argentyńskie MSZ wezwało w środę do siebie włoskiego ambasadora. Co usły-

szal dyplomata? Między innymi to, że władze Argentyny są «zaniepokojone i dotknięte» żartem z tzw. lotów śmierci.

Z powodu niefortunnej wypowiedzi Berlusconi burzy się nie tylko Argentyna. Również Włosi są zniechęceni dowcipem. Centrolewicowa włoska opozycja nazwała żart premiera «niegodną gafą» oraz «kalumniami» i domaga się obecnie, aby publicznie za nią przeprosił. Opozycja chce również, by minister spraw zagranicznych Franco Frattini zreferował we włoskim parlamencie okoliczności tego poważnego kryzysu dyplomatycznego między Włochami i Argentyną.

KJ

Za foto policjanta do więzienia

W Wielkiej Brytanii weszła w życie ustawa, zgodnie z którą zabronione jest fotografowanie policjantów w miejscach publicznych. Jest to kolejna nowelizacja Ustawy Antyterrorystycznej z 2000 r.

Zgodnie z nowymi poprawkami do Ustawy Antyterrorystycznej, osobie, która podejmie próbę zrobienia zdjęcia policjantowi przy użyciu aparatu fotograficznego, kamery video lub aparatu telefonicznego z wbudowanymi tymi funkcjami, grozi areszt oraz termin pozbawienia wolności do 10 lat.

W uzasadnieniu do ustawy czytamy, że takie prawo ma uchronić policjantów przed wykorzystaniem ich zdjęć przez osoby nieporządane «do działalności terrorystycznej lub aktów przemocy o charakterze



ZA ZROBIENIE TAKIEGO ZDJĘCIA GROZI TERAZ W WIELKIEJ BRYTANII KARA DO 10 LAT WIĘZIENIA

terrorystycznym».

Nowe regulacje prawne spotkały się ze zdecydowanym sprzeciwem ze strony dziennikarzy, którzy uważają, że teraz nie będą mogli w pełni wykonywać swoich obowią-

ków profesjonalnych, gdyż podczas robienia zdjęć o wydarzeniach z udziałem policjantów, mogą w myśl nowych przepisów prawnych, zostać aresztowani i osądzeni.

IB

Powiedzieli...



Nie potrzebujemy aksamitnej rewolucji – oddolnej czy jakkolwiek by ją nazwać. Jesteśmy krajem ewolucyjnych zmian. Zmiany te nie są jednak wymuszone, tylko są reakcją na to, czego potrzebuje nasze społeczeństwo.

SIERGIEJ MARTYNOW,
MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH
BIAŁORUSI



Zgadzam się, że na Białorusi istnieją gigantyczne problemy w tej kwestii [wolności prasy], jednak, moim zdaniem, są rzeczy bardziej ważne niż wolność wypowiedzi w jej akademickim rozumieniu.

LEONID JAKUBOWICZ,
REDAKTOR NACZELNY
PAŃSTWOWEGO DZIENNIKA
«SOWIETSKAJA BIELORUSSIJA»



Unia Europejska stała się niedemokratyczną strukturą, którą można porównać z reżimami komunistycznymi Europy Wschodniej, które nie dopuszczały do istnienia kilku partii i w ten sposób ograniczały swobodę wypowiedzi.

VACLAV KLAUS,
PREZYDENT CZECH, PODCZAS
WYSTĄPIENIA W EUROPARLAMENCIE



Uważam, że Białoruś nie ma szans na polepszenie stosunków z Unią Europejską bez radykalnych zmian w kwestii obywatelskich i politycznych praw dla wszystkich obywateli tego państwa.

GÜNTER NOOKE,
RZECZNIK PRAW OBYWATELSKICH
NIEMIEC PODCZAS WIZYTY NA
BIAŁORUSI

Studniówka w Grodnie

Długo wyczekiwana przez maturzystów i nauczycieli Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB impreza odbyła się 21 lutego w Grodnie. Poprzedziły ją wielodniowe, a nawet wielomiesięczne przygotowania. Jaką suknię i jakie buty założyć, czy do garnituru będzie bardziej pasował ten krawat czy inny, jaką fryzurę zrobić, tak by się spodobać; a jeszcze upiększyć salę, zaprosić najukochańszych rodziców, dyrekcję i gości, nauczyć się tańczyć poloneza, ukazać swoje aktorskie umiejętności i, oczywiście, najtrudniejsze zadanie: ułożyć słowa podziękowania w taki sposób, by dotarły do serc nauczycieli oraz dyrekcji, wyraziły ogromną wdzięczność za wszystkie trudy, przeprosiły za popełnione błędy, a także by zostały w pamięci na długie lata.



POLONEZ, KTÓRY ROZPOCZĄŁ BAL, MIAŁ UROCZYSTY CHARAKTER, PARY ZDAWAŁY SIĘ BYĆ ZAWODOWYMI TANCERZAMI



NA STUDNIÓWCE OBECNI BYLI GOŚCI (OD LEWEJ): AMBASADOR RP NA BIAŁORUSI HENRYK LITWIN, KS. ANTONI GREMZA, PREZES ZPB ANDŻELIKA BORYS, KONSUL GENERALNY RP W GRODNIU ADAM BERNATOWICZ



DYREKTOR PSS ANDŻELIKA ORECHWO ORAZ NAUCZYCIELKA KLAS MATURALNYCH DANUTA KARPOWICZ WRĘCZYŁY PIĘKNE UPOMINKI UCZNIOM SZKOŁY SPOŁECZNEJ



PO CZĘŚCI OFICJALNEJ CZAS NA SZALONĄ ZABAWĘ, TAŃCE, HULANKI, SWAWOLE...



KONCERT JUBILEUSZOWY NIE BYŁ POPISEM DOROBKU, LECZ WIZYTÓWKĄ PRZYSZŁOŚCI

Mołodeczno świętuje

W niedzielę, 8 lutego br. w Mołodecznie odbyły się dwie uroczystości: jedna z okazji 15. rocznicy powstania Oddziału ZPB w Mołodecznie, druga zaś z okazji 10-lecia zespołu tanecznego «Białe Skrzydła». Jubileusze były dobrą okazją do spojrzenia wstecz, ocenienia dorobku oraz nakreślenia planów na przyszłość.

Uroczystość nosiła raczej charakter spotkania starych przyjaciół, na które każdy przyszedł z serdecznym słowem. Prezes Oddziału ZPB w Mołodecznie, Irena Tokarska, witając dostojnych gości, działaczy, członków zespołu oraz rodziców, krewnych i przyjaciół powiedziała, że nie oczekiwała aż tak wielu życzliwych ludzi, kwiatów i prezentów i – co najważniejsze – słów uznania oraz gratulacji od tak dostojnych gości. Na uroczystość przybyli m.in.: kierownik wydziału konsularnego Ambasady RP w Mińsku Krzysztof Świderek, konsul z Ambasady RP w Mińsku Mirosław Jagielski, prezes ZPB Andżelika Borys oraz przewodniczący Białoruskiego Społecznego

Zjednoczenia Greków «Peloponnes» Rafael Delyanidi.

List specjalny ambasadora RP w Mińsku Henryka Litwina odczytał konsul Krzysztof Świderek, który na ręce Ireny Tokarskiej, prezes Oddziału ZPB w Mołodecznie, i Wiktora Baranowicza, kierownika zespołu «Białe Skrzydła», przekazał okolicznościowe dyplomy i upominki w uznaniu działalności na rzecz szerzenia polskiej kultury i tradycji, nauczania języka polskiego dla dobra Polaków mieszkających w Mołodecznie i umacniania ich więzi z Macierzą. Prócz tego zostały wyróżnione: Alla Anuszko i nauczycielka języka polskiego Olga Rummyńska.

To tylko jedno z wielu życzeń,

kierowanych tego niedzielnego popołudnia pod adresem jubilatów. Co by było dziś, gdyby 15 lat temu grupka zapaleńców z Ireną Tokarską na czele nie odważyła się na ten krok – założenie oddziału ZPB? O ile ubożsi mogli być Polacy nie tylko na Białorusi, ale i poza jej granicami?

Prezes ZPB Andżelika Borys wyraziła wdzięczność wszystkim działaczom za trud szerzenia patriotyzmu narodowego, wytrwałość w promowaniu polskości. Skierowała także wiele serdecznych słów do kierownika zespołu «Białe Skrzydła», Wiktora Baranowicza, który wielce przyczynia się do wychowania młodzieży w duchu patriotyzmu. – Mieszkamy na Białorusi i naszą polską kulturą chcemy ubogacać ten kraj – podkreśliła prezes ZPB.

Gratulacje i życzenia złożył także przewodniczący Białoruskiego Społecznego Stowarzyszenia Greków «Peloponnes», Rafael Delyanidi; zaprosił zespół na Dni Kultury Grecji, których otwarcie odbędzie się 25 marca br. w Narodowej Bibliotece w Mińsku.

Koncert jubileuszowy nie był popisem dorobku, lecz wizytówką przyszłości. Na taki jubileusz może sobie pozwolić jedynie zespół pewny swych sił i widzów, którzy kochają «Białe Skrzydła» i – okłaskując do bólu w dłoniach mazura, poloneza i «ulanów» – nie szczędzą braw popisom młodzieży.

Występowały więc tzw. «małe» i «dorosłe» «Białe Skrzydła». Dwie grupy wiekowe, składające się na jeden zespół, zaliczany do najlepszych polskich grup tanecznych na Białorusi. Właśnie to, że zespół kierowany przez Wiktora Baranowicza stara się zapewnić sobie kontynuację działalności poprzez pracę z dziećmi i młodzieżą, stanowi o jego sile i poziomie. Przecież

tańce są jedną z najdawniejszych i najbardziej popularnych form ekspresji artystycznej. Od niepamiętnych czasów ludzie tańczyli, wyrażając w ten sposób swoje uczucia radości, wdzięczności, prośby do bogów o laski i przebłaganie.

Wiadomo, że dzieci chcą być artystami, a rodzice – widzieć swe pociechy na scenie. A to nie znaczy wcale, że młodemu kierownikowi łatwo było z wielu chętnych dobrać odpowiedni skład. Możliwe, że Wiktorowi Baranowiczowi łatwiej było wyczuć dziecięce zdolności, bo sam przeszedł wspaniałą szkołę tańca u wielkiego mistrza Stanisława Leszczyńskiego w Polonijnym Centrum Choreograficznym przy Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

«Białe Skrzydła» mają w swym repertuarze wspaniałe doszlifowane tańce, silnych solistów i piękne dziewczyny. Na Białorusi, Ukrainie, w Czechach i Polsce tancerze podbijali publiczność młodzieżą, temperamentem i pracowitością, która widoczna była w oryginalnych rozwiązaniach tanecznych, kunsztownych szczegółach i dostojności tańców ludowych i narodowych.

10 lat temu w myślach Wiktora Baranowicza narodził się pomysł stworzenia zespołu tanecznego przy szkole średniej nr 1. Na początku zespół nosił nazwę «Akwarele», a po pięciu latach pod zmienioną nazwą «Białe Skrzydła» zespół przeniósł się do nowo wybudowanego Pałacu Kultury. Obecnie ma grupę starszą i młodszą: ogółem tańczą w nim 72 osoby. Zespół występował na wielu koncertach w kraju i za granicą, m.in. na X Międzynarodowym Festiwalu Kultury Kresowej w Mrągowie, gdzie otrzymał pierwszą nagrodę, na Międzynarodowym Festiwalu Muzycznym «Razem we wspólnej

Europie», w Przeglądzie Kultury Kresowej we Wrocławiu, na Międzynarodowym Festiwalu Sambor-2008. Zespół może pochwalić się wieloma nagrodami i tytułami, a także udziałem w ubiegłorocznym charytatywnym koncercie na rzecz Rodaków na Ukrainie i Białorusi w Sycewie.

Zespół wypracował swój charakter, swój styl – a najważniejsze, że wszystko, co robi na scenie, jest prawdziwe i z serca płynące. Taniec ludowy w wykonaniu młodych artystów jest autentyczny pod każdym względem. «Białe Skrzydła» tańczą – oprócz tańców ludowych, takich jak: polonez, mazur, krakowiak, kujawiak, oberek, trojak – także tańce greckie, rosyjskie, białoruskie, ukraińskie i cygańskie.

Oprócz «Białych Skrzydeł» podczas uroczystości zaprezentował się zespół «Tałaka», który działa przy Centrum Twórczości Artystycznej. Uzupełnieniem koncertu były wiersze, recytowane przez uczennice, uczące się języka polskiego u Olgi Rummyńskiej.

Mówiąc o działalności Oddziału ZPB w Molodecznie, a przede wszystkim o zgromadzonych wokół niego ludziach, trzeba dodać, że nie sprowadza się ona wyłącznie do działalności zespołów artystycznych. Oddział organizuje liczne wyjazdy dla dzieci i młodzieży na kolonie oraz wycieczki dla działaczy do Polski. Interesuje się też starszymi i często samotnymi działaczami – Sybirakami i żołnierzami AK, organizuje spotkania okolicznościowe i kursy języka polskiego dla dzieci i młodzieży.

– Życzę Wam cierpliwości i wytrwałości. Robicie tak wiele, że jest głośno o Was nie tylko na Białorusi i w Polsce, ale w całej Europie i na świecie – zaznaczył na zakończenie konsul Krzysztof Świderek.

INESS TODRYK



STUDNIÓWKA W POLSKIEJ SZKOLE SPOŁECZNEJ IM. TADEUSZA REJTANA W BARANOWICZACH

Za 100 dni wyruszą w dorosłe życie

Rozpoczął się czas tradycyjnych studniówek. Kolejni absolwenci niedługo opuszczą mury swoich szkół i wkroczą w dorosłe życie. Tegoroczni maturzyści z Polskiej Szkoły Społecznej im. Tadeusza Rejtana bawili się w sobotę, 7 lutego br., na tradycyjnej studniówce w Domu Polskim w Baranowiczach. Był niezapomniany polonez, podziękowania dla nauczycieli i rodziców oraz program artystyczny. Nikt tego pięknego wieczoru nie chciał myśleć o czekającym młodzież za sto dni egzaminie.

A przyjaciół, jak się okazało, szkoła ta ma naprawdę wielu. Wiązanki życzeń złożyli gronu pedagogicznemu, uczniom i rodzicom ambasador RP w Mińsku Henryk Litwin wraz z małżonką, kierownik wydziału konsularnego Ambasady RP w Mińsku Krzysztof Świderek, kierownik wydziału konsularnego RP w Moskwie Michał Gryczyło, delegacja z Konsulatu Generalnego RP w Brześciu na czele z konsulem Agnieszką Wójcik-Mościcką, Tadeusz Markiewicz ze Stowarzyszenia «Wspólnota Polska», Jacek Grabiński, dyrektor siedleckiego oddziału Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» oraz prezes ZPB Andżelika Borys. Na święto przybyli też przedstawiciele oddziału ideologii z Rejonowego Komitetu

Wykonawczego.

Tradycją każdej studniówki jest, oczywiście, polonez, który rozpoczyna zabawę. Do wspólnego tańca grono pedagogiczne szkoły oraz dostojnych gości zaprosili uczniowie. Na sto dni przed najważniejszym egzaminem w życiu uczniowie – tym wyjątkowym tańcem, kwiatami i słowami poezji – podziękowali nauczycielom za lata przekazywania wiedzy i mądrości życiowej. Do podziękowań przylączyli się także rodzice.

– Przygotowaliśmy dobry program artystyczny: kawiarnia «Na studniówce», ciekawe skecze, parodia, piosenki, kronika, ale najważniejszy był polonez. Trudno opisać uczucia, jakie towarzyszyły mi w tańcu, jakbym przeniosła

się w czasie: renesans, pałac, bal, piękna suknia... Bawiliśmy się nie tylko my, ale i rodzice, którzy specjalnie dla nas przygotowali niespodziankę. Zaśpiewali dla nas trzy piosenki, naprawdę byliśmy z nich bardzo dumni! Tego wieczoru zaśpiewaliśmy: To już minęło, ten klimat, ten luz, ci wspaniali ludzie, nie powrócą, nie powrócą już nie... Bardzo smutno mi, że ten rozdział mojego życia się kończy, ale na pewno zostanie w moim sercu! – podzieliła się z MAGAZYNEM jedna z maturzystek.

Zapytani o szkołę przyszli maturzyści zgodnie stwierdzili, że cieszą się, iż mogą pobierać naukę właśnie tu. Maturzyści marzą o studiach na uczelniach wyższych w Polsce, jednak zgodnie twierdzą, że osiągnąć postawione przed sobą cele będą mogli tylko dzięki wysiłkowi, jak w szkole, tak i w domu, przy książkach.

Promocje lat ubiegłych świadczą o tym, że tegoroczni maturzyści mają duże szanse, by ich marzenia się spełniły. W ciągu ostatnich lat wielu maturzystów szkoły wstąpiło na uczelnie w Polsce. Szkoła może się także pochwalić zwycięzcami olimpiad republikańskich i konkursów.

Dyrektor szkoły, Elżbieta Dołęga-Wrzošek, życzyła tegorocznym maturzystom wiele odwagi, sił i wiary w siebie podczas egzaminów. Jak zaznaczyła, dotychczas wszyscy nauczyciele byli bardzo dumni z uczniów klasy maturalnej, którzy w ciągu kilkunastu lat spędzonych w murach tej szkoły, wykazali się bardzo pozytywnie.

Program artystyczny studniówki w całości przygotowali uczniowie – śpiewali, recytowali, a nawet zaprezentowali mini-spektakl. Ale największe wrażenie zrobił z pewnością występ rodziców! Na dużych tablicach widzowie mogli obejrzyć szkolne fotografie, migawki z historii szkoły, a także kronikę, gdzie wielu obec-

nych maturzystów odpowiadało na pytanie «Czym jest dla mnie szkoła?». Jedna z maturzystek napisała: «Ta szkoła jest fundamentem mojego życia. Nauczyła mnie samodzielności oraz dążenia do zamierzonego celu».

Uczniowie i nauczyciele do studniówki przygotowali się od początku roku. To z pewnością dało efekty – dzięki tej imprezie udowodniono, że szkoła wychowuje i kształci różnorodne talenty, wszechstronnie przygotowując młodych ludzi do życia.

O ogromnej sympatii dla Magdy Michalek, nauczycielki z Polski, świadczą z pewnością serdeczne brawa, jakimi przywitali ją zgromadzeni uczniowie.

Dlaczego ta szkoła jest taka wyjątkowa? Na to pytanie jeden z maturzystów odpowiedział bez wahania: «Są tu naprawdę mili nauczyciele, do których można zwrócić się z każdym problemem. W naszej szkole panuje dzięki temu niezwykle przyjazna atmosfera».

Szampańska zabawa przy dźwiękach muzyki trwała, jak tradycja nakazuje, do białego rana. Na wycieńczonych tańcem czekały ciepłe posiłki oraz smakowite desery, przygotowane przez rodziców. Zabawa była przednia i trwała aż do nocy.

Na otwartość i serdeczność w tej szkole można zawsze liczyć. Szkoła dąży do wychowania młodzieży wolnej i otwartej na świat. W ciągu całego roku szkolnego odbywa się tu wiele przedsięwzięć, do przygotowania których angażowani są uczniowie. Dzięki temu rozwijają swoją wyobraźnię, kreatywność i samodzielność, odkrywają ukryte zdolności – po prostu uczą się żyć. I chyba właśnie na tym polega wyjątkowość tej szkoły – to uczniowie tworzą szkołę i aktywnie wpływają na jej kształt. Bo cóż, jeśli nie owoce, decyduje o wspaniałości drzewa.

INESS TODRYK

– Miesiąc przed... Na sali śpiewają rodzice maturzystów. Czyż to rodzice? To nastolatki! Jak oni wspaniale się bawią, wybierają piosenki, ćwiczą ruchy. Próba jest żywiołowa, a po niej? Kolejne emocje! Rozmowy, spory: jak zorganizować przyjęcie dla gości, jakie będzie menu, jaki tort... Co do jednego wszyscy są zgodni: ma być wyjątkowo, lepiej niż w poprzednich latach!



I to jest TO! Tak bardzo zgrana grupa członków Domu Polskiego, PSS. Jak mogę nie pochwalić Państwa Jankowskich, Gołosunowych, Ćwirków, Lepskich, Siedzielników albo pana Piotrowskiego, pań – Prusiewicz, Kibiń oraz Andrukiewicz?! Albo Helenki Kierowej, która tak rozśpiewała wszystkich? Pochwalić za zaangażowanie muszą też samych maturzystów. Przecież oni nie jedli, nie spali, zaniedbywali nawet momentami obie szkoły, bo studniówka, bo polonez musi być zatańczony wspaniale, bo trzeba napisać słowa piosenki dla nauczycieli, stworzyć kronikę i tych «bo» było masę.

Studniówka, jak zwykle, była bardzo udana, nadzwyczajna, o tym mówią i piszą wszyscy. Głównym scenarzystą, reżyserem panującym nad wszystkim, była naturalnie uwielbiana przez dzieci Magdalena Michalek. Dzięki Ci, Madziu. I dzięki Ci za dzień «po», gdy tak zgranie, cali w skowronkach, rodzice i dzieci przyszli, żeby pobyć razem, powspominać, obejrzeć zdjęcia i film video. Chyba nie sama studniówka, ale owo «przed» i «po», to zgranie, wspólne przeżywanie są najcenniejsze i warte zachowania w pamięci.

ELŻBIETA DOŁĘGA-WRZOSEK, DYREKTOR
POLSKIEJ SZKOŁY SPOŁECZNEJ IM. TADEUSZA
REJTANA W BARANOWICZACH

Olimpiada języka ojczystego

W dniach 14-15 lutego br. w Grodnie odbyła się XVII Olimpiada Literatury i Języka Polskiego. Miłośnicy literatury i języka polskiego swoim zapałem oraz wiedzą kolejny raz udowodnili, że na terenach Grodzieńszczyzny o literaturze i języku polskim nie zapomniano, a coraz to większa ilość uczestników olimpiady jest najlepszym tego dowodem. Przykrym jednak jest fakt, że tak w eliminacjach obwodowych, jak i w republikańskich udział brała tylko młodzież z Grodna i Wołkowyska. Miejmy nadzieję, że nie oznacza to braku godnych współzawodników z innych białoruskich miejscowości.

Jak co roku Olimpiada rozpoczęła się częścią pisemną, na którą składały się: napisanie rozprawki albo analizy wiersza oraz słuchowisko z testem gramatycznym.

– Atmosfera przed Olimpiadą była dość napięta, – opowiadała uczestniczka eliminacji Agata Guziewicz – ale obecność przyjaciół i nauczycieli wnosila uczucie spokoju i codzienności. Przed częścią pisemną rozmawialiśmy z koleżankami, omijając temat olimpiady, a jak się czas przybliżał, wyobrażałyśmy sobie, że to jest kolejny «test dla bobasków», ułożony przez naszą nauczycielkę, Danutę Karpowicz.

Udział w olimpiadzie obwodowej, która odbyła się dwa tygodnie wcześniej, przyniósł przede wszystkim doświadczenie, zahartowanie i chęć pogłębienia swojej wiedzy, a

także większą pewność siebie na eliminacjach republikańskich.

– Ważniejsze dla mnie było uczestnictwo niż wygrana – mówi finalistka konkursu, Anna Maciejewska – ponieważ przede wszystkim była to dobra okazja do sprawdzenia własnego poziomu wiedzy oraz szansa lepszego przygotowania się do egzaminów wstępnych. Konkurencja była bardzo ostra, wszyscy uczestnicy dobrze przygotowani i – oczywiście – nastawieni na zwycięstwo. Każdy chciał się popisać jak najlepszą wiedzą.

Część pisemna trwała trzy godziny. Czas bardzo krótki w porównaniu z wieloletnią pracą przygotowawczą. Były to, można powiedzieć, trzy godziny zbierania owoców po nielekkim, ale bardzo przyjemnym trudzie, którym jest nauka.

Przy okazji ogłoszenia wyników prac pisemnych członkowie komisji zaznaczyli, że młodzież jest dobra z gramatyki, lecz nie tak dobrze poszło napisanie rozprawek i analizy wiersza. Piętnaście osób dostało szansę na wykazanie swoich umiejętności podczas rozmowy.

Alina Tawrel, uczennica Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB, wspomina, że atmosfera na rozmowie kwalifikacyjnej była bardzo przyjemna, czasem trafiały się zaskakujące, a zarazem bardzo ciekawe pytania, które wymagały wykazania się nie tylko wiedzą, ale także prezentacją własnej opinii. Komisja była wyrozumiała, a zarazem bardzo obiektywna. Widziałyśmy, jak bardzo martwią się i trzymają za nas kciuki nasi nauczyciele; to właśnie dodawało jeszcze większych sił do walki.

– Będąc nauczycielem, stawiam siebie na miejscu olimpijczyków i

przeżywam to bardziej, niż przeżywałam «za siebie», a z drugiej strony jestem spokojna, bo wiem, jaką wiedzą dysponuję – opowiada Danuta Karpowicz, nauczycielka klasy maturalnej. – Olimpiada zaś jest dobrym sprawdzianem wiedzy, zwłaszcza z literatury.

O 14.00 ogłoszono wyniki Olimpiady. Zwycięzcy mieli w oczach łzy szczęścia.

– Byłam przede wszystkim zaskoczona. Później ogarnęła mnie radość z powodu osiągnięcia swojego celu, a zarazem pomyślałam o ogromnej pracy, która mnie czeka, ponieważ czuję odpowiedzialność za to, by godnie reprezentować Białoruś. Swoje rezultaty zawdzięczam mojej nauczycielce, Danucie Karpowicz, która włożyła dużo wysiłku i pracy w przygotowanie mnie do Olimpiady, a także kolegom i koleżankom, wsparcie których ciągle odczuwałam – mówi Alina Tawrel, która zajęła II miejsce i dostała się na Olimpiadę Międzynarodową.

Nie mniej radośni byli nauczyciele: – Jestem bardzo zadowolona, ponieważ dziewczyny zajęły dobre miejsca, a sam fakt ich usilnych przygotowań jest najlepszym świadectwem ich pracowitości, ambicji i staranności – stwierdziła Danuta Karpowicz.

Komisja złożyła życzenia zwycięzcom, a wszystkich pozostałych zachęciła do dalszej pracy oraz uczestnictwa w przyszłorocznej Olimpiadzie.

Będziemy trzymać kciuki za naszą młodzież, by dobrze wystąpiła na Olimpiadzie Międzynarodowej, która odbędzie się w kwietniu w Warszawie.

MARTA BEKISZ

Napięta atmosfera



Ks. WITALIS MYSZONA (W ŚRODKU) PODCZAS OCZYTYWANIA WYROKU SĄDU

Białoruskie władze zaostrzają represje wobec aktywistów Związku Polaków na Białorusi przed VII Zjazdem ZPB, który odbędzie się w marcu br. Media rządowe znów atakują prezes Andżelikę Borys, piszą o «agresywnych zamiarach» Polski, wydalają polskich nauczycieli, wzywają do prokuratury i na milicję związkowców oraz nękają ks. Witalisa Myszonę, proboszcza w Lelczycach (obw. homelski).

Osądzili za krzyż

Władze miejscowe przez kilka miesięcy nękały i próbowały zmusić księdza Witalisa Myszonę do demontażu postawionego przezeń krzyża, chociaż wcześniej wyraziły zgodę na jego zainstalowanie.

– Zwraçałem się w tej sprawie do władz i otrzymałem oficjalną odpowiedź, że mam jedynie uzgod-

nić ustawienie krzyża z milicją i wydziałem drogowym miejscowej administracji. Zgodę obu organów otrzymałem – powiedział ks. Myszona.

Przypomnijmy, że w październiku ub.r. ks. Myszona wraz z parafianami postawili kilkumetrowy krzyż niedaleko Lelczyc, gdzie przed wojną stała strażnica Korpusu Ochrony Pogranicza. Jed-

nak później władze nagle zmieniły zdanie i wytoczyły ks. Myszonie prawdziwą wojnę. Z inicjatywy oddziału ideologii sąd rejonowy w Lelczycach wszczął wobec księdza postępowanie administracyjne pod zarzutem samowolnego ustawienia krzyża.

Na początku grudnia odbył się proces, podczas którego sąd uznał, że wprawdzie ks. Myszona nie do-

pełnił wszystkich formalności, ale ściśle dostosował się do poleceń władz.

Lokalne władze jednak nie zaprzestały walki z krzyżem. Tym razem już miejscowy architekt domagał się usunięcia krzyża, który uznał za zbyt wysoki. Pozwany do sądu ks. Witalis Myszona znów bronił się i nie zgadzał na przenoszenie poświęconego krzyża. Z zeznań miejscowych parafian – świadków sąd dowiedział się, że decyzja o postawieniu krzyża została podjęta przez komitet kościelny na życzenie całej katolickiej wspólnoty Lelczyc, a nie probosz-

jego usunięcia.

Wydalono dwóch nauczycieli z Polski

Polonistkę Halinę Zajkowską i uczącego historii i geografii dr. Piotra Boronia deportowano z Białorusi na pięć lat za popełnione wykroczenie: przenosząc się z mieszkania, gdzie byli zameldowani, nie podali władzom nowego adresu.

– Milicjanci traktowali tych inteligentnych i dobrze wychowanych ludzi jak pospolitych przestępców. Sfotografowali i pobrali od nich odciski palców – powiedziała Alina Jaroszewicz, prezes

obwodowego oddziału ZPB w Brześciu.

Prezes Jaroszewicz zaznaczyła także, że właściciel nowego mieszkania miał zameldować Polaków pod nowym adresem,

ale niespodziewanie trafił do szpitala. Dodając, że decyzja władz o deportacji nauczycieli była «niewspółmierna», a w wypadku Piotra Boronia wręcz bezpodstawna, ponieważ wrócił on na Białoruś dopiero 29 stycznia br., a więc w inkryminowanym czasie był na terenie Białorusi niespełna dobę.

Decyzję o deportacji nauczycieli podjął naczelnik oddziału spraw wewnętrznych moskiewskiego rejonu Brześcia, Wasilij Wieremiejczyk.

Według Aliny Jaroszewicz, takie potraktowanie nauczycieli to część szerszej akcji władz brzeskich, polegającej na utrudnianiu funkcjonowania Polaków na Białorusi i szperzenia polskiej oświaty w tym regionie.

«W opinii strony polskiej, zarówno forma, jak i tryb usunięcia dwójki nauczycieli, posiadających zezwolenie na pobyt i wykonywanie pracy, wydają się nieuza-

sadnione» – głosi oświadczenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej. Ministerstwo uważa bowiem, że w związku z brakiem «formalnych podstaw» strona białoruska powinna rozważyć cofnięcie decyzji o wydaleniu polskich obywateli. MSZ zwróciło się do białoruskiej ambasady o wyjaśnienie okoliczności deportacji z Białorusi dwóch polskich nauczycieli.

Brzeski dziennik «Zaria» atakuje Polskę

«Do dziś obiektem zainteresowania Polski są ziemie leżące na wschód od jej granic. Polacy nazywają je Kresami Wschodnimi» – stwierdził publicysta dziennika «Zaria» w artykule «Mazurek z polityczną nutą».

«Kiedyś należały do Polski, a w 1944r. weszły w skład ZSRR. Później na ich terytoriach powstały niepodległe państwa – Białoruś, Litwa i Ukraina. Nie ma co ukrywać, wielu polityków w Warszawie nie może zgodzić się z tym faktem (...). Chcą, by ludność graniczących z Polską obwodów uznała się za Polaków i (w perspektywie) zażądała zjednoczenia ze swą historyczną ojczyzną» – czytamy w artykule.

Zdaniem «Zari» wydaleniu nauczyciele mieli pracować nad «polonizacją» tych ziem. «Zaria» opisuje także dramatyczny plan rozbicia Białorusi. Tłumaczy, że aby ułatwić «polonizację» wprowadzono Kartę Polaka, dającą rozmaite korzyści jej posiadaczom. Ale żeby uzyskać Kartę, trzeba znać język polski. Dlatego w Brześciu powstała społeczna szkoła języka polskiego, w której zatrudniono nauczycieli z Polski. Autor artykułu sugeruje też inny cel działalności polskich nauczycieli: «drenaż mózgow». Twierdzi, że zadaniem Polaków mogło być ściągnięcie najlepszych białoruskich specjalistów do Polski. Dowodzi również,

«Chcą, by ludność graniczących z Polską obwodów uznała się za Polaków i zażądała zjednoczenia ze swą historyczną ojczyzną».

cza.

Pełnomocnik władz obwodu homelskiego ds. religii i mniejszości, Aleksander Prusow, oświadczył w rozmowie z agencją BielaPAN, że krzyż przy wjeździe do Lelczyc oburzył prawosławnych mieszkańców miasteczka.

– Żadnych niepokojów z powodu krzyża w Lelczycach nie było. Przecież krzyż, choć postawiony przez katolików, jest symbolem chrześcijaństwa i męki Chrystusa – także dla prawosławnych – zapewnił proboszcz miejscowej cerkwi pod wezwaniem św. Trójcy, ojciec Oleg Niescierenia.

Sąd jednak wymierzył grzywnę w wysokości 105 tys. rubli ks. Witalisowi Myszonie za niewykonanie zaleceń architekta. Natomiast urzędnicy odpowiedzialni za zagospodarowanie terenu i geodeci zażądali załatwienia przydziału gruntu, na którym stanął krzyż, bądź



CZŁONKOWI RADY NACZELNEJ ZPB, ZNANEMU DZIENNIKARZOWI ANDRZEJOWI POCZUBUTOWI POCIĘTO DRZWI MIESZKANIA I UMIESZCZONO KARTKĘ Z GROŻBAMI

że całe zamieszanie, związane z deportacją nauczycieli, jest polską prowokacją.

Białoruska TV o Andżelice Borys

Pierwszy program białoruskiej telewizji 9 lutego br. wyemitował reportaż, dotyczący sytuacji w Związku Polaków na Białorusi. Autor programu krytycznie odniósł się do działalności prezesa ZPB Andżeliki Borys.

W reportażu zamieszczono wypowiedź Andżeliki Borys, że zaplanowany w marcu zjazd może znormalizować sytuację wokół związku. Przedstawiciel władz oskarżał jednak Andżelikę Borys o bezprawne działania: – Jest to ultimatum, że zjazd będzie przeprowadzony (...). Taka działalność jest poza ramami prawa – powiedział w reportażu naczelnik wydziału ds. religii i naro-

dowości Igor Popow.

Reżimowa telewizja oceniła, że Andżelika Borys jest samozwańczym prezesem, który doprowadza do konfliktów wśród Polaków, mieszkających na Białorusi. Na dowód, że tak jest, w reportażu pokazano 80-letniego weterana Wojska Polskiego Apoloniusza Wolińskiego i dyrektora polskiej szkoły w Wołkowysku Ryszarda Chudziaka, którym jakoby zabroniono wjazdu do Polski tylko dlatego, że mają inne zdanie niż prezentowane przez Związek Andżeliki Borys.

«Sowietskaja Biełorussija» oskarża Andżelikę Borys

Według autora artykułu Josifa Popko, Andżelika Borys niesłusznie głosi tezy o złej sytuacji Polaków na Białorusi. Popko zarzuca,

że kierowana przez nią organizacja dzieli Polaków na «swoich» i «cudzych». Reżimowy dziennikarz pisze też, że w Warszawie długo ignorowano oficjalny ZPB, a pomoc finansową i «ster rządów» przyznawano tylko Związkowi Andżeliki Borys. Autor określa działaczkę jako «głośną» i «nie przebieającą w środkach».

Przytaczając listy, które kierowała do władz, ubiegając się o spotkanie i prezentując swą organizację jako uprawnioną do reprezentowania Polaków, Popko komentuje: «Znów dźwięczą ultimata Andżeliki Borys, przy całkowitym nieuznawaniu działalności drugiej strony».

W swoim artykule Popko przypomina, że ostatnio pojawiły się możliwości przewyciężenia podziałów między legalnym a nielegalnym ZPB, a polski MSZ zade-

klarował stworzenie «misji dobrej woli» w sprawach polskiej mniejszości na Białorusi, jednak niektórzy polscy politycy «mają na ten temat inne zdanie», a «na hamulce naciska, według czyjejs wskazówki z zagranicy, sama Andżelika Borys».

Jako dowód Popko podaje fakt, że działaczka odrzuciła zaproszenie ze strony Józefa Łuczniaka na posiedzenie rady kierowanego przez niego ZPB. Łuczniak powiedział dziennikowi, że zamiast Borys na spotkanie przyszło «kilkudziesięciu krzykaczy», którzy starali się je rozbić.

«Dialog został zerwany nie z naszej winy» – twierdzi Łuczniak, który mówi też o «czarnej liście» Borys, czyli 150 osobach, które – jak twierdzi – jako jego zwolennicy otrzymali zakaz wjazdu do Polski.

Prokuratura grozi więzieniem

18 lutego br. Teresa Sieliwończyk, prezes Oddziału ZPB w Baranowiczach otrzymała wezwanie do prokuratury. W oficjalnym prokuratorskim zawiadomieniu czyta-

Prokurator oficjalnie powiadomił Teresę Sieliwończyk o tym, że jeśli nadal będzie brała udział w działalności ZPB, może zostać pociągnięta do odpowiedzialności karnej.

my, że po przeprowadzeniu kontroli prokuratorskiej ustalono, iż Teresa Sieliwończyk jest aktywnym członkiem Związku Polaków na Białorusi pod kierownictwem Andżeliki Borys. Prokurator oficjalnie powiadomił Teresę Sieliwończyk o tym, że jeśli nadal będzie brała udział w działalności ZPB, może zostać pociągnięta do odpowiedzialności karnej z artykułu 193-1

Kodeksu karnego Białorusi. Artykuł ten przewiduje pozbawienie wolności na okres do dwóch lat z tytułu «organizacji lub kierowania zjednoczeniem społecznym, organizacją religijną o charakterze destruktywnym».

Zdaniem Włodzimierza Kisielewicza, wezwanie do prokuratury oraz oficjalne zawiadomienie o odpowiedzialności karnej jest elementem kampanii skierowanej przeciwko ZPB i próbą zastraszenia Teresy Sieliwończyk.

Prezes Sieliwończyk zarzucano również kolportowanie prasy związkowej – «Magazynu Polskiego na uchodźstwie» i «Głosu znad Niemna na uchodźstwie».

Grożą nawet ośmioletniej córce

Andrzej Poczobut, członek Rady Naczelnej ZPB, już trzykrotnie w trakcie przekraczania granicy był bardzo dokładnie przeszukiwany przez białoruskich celników. Podczas jego nieobecności pocięto mu drzwi mieszkania i umieszczono kartkę z groźbami. Rodzinę nękają głuchymi telefonami, nawet malutką córeczkę Jankę.

– Uważam, że za tym mogą stać białoruskie służby specjalne – ocenił Poczobut.

W tych dniach na milicję wzywano także Igora Bancera, redaktora naczelnego «Magazynu Polskiego na uchodź-

stwie», Mieczysława Jaśkiewicza, prezesa Oddziału Miejskiego przy ZPB, a także innych działaczy z różnych oddziałów Związku.

Podsumowanie

Zbliża się koniec czteroletniej kadencji Związku Polaków na czele z Andżeliką Borys. Zjazd ma się odbyć w marcu.

Wiceszef sejmowej komisji spraw zagranicznych Robert Tyszkiewicz podkreśla, iż polska dyplomacja usiłuje przekonać władze białoruskie do zalegalizowania organizacji.

– I, najważniejsze, nie kreujemy własnych scenariuszy i własnych rozwiązań. Rząd polski nie będzie więc prowadził ze stroną białoruską rozmowy w imieniu czy zamiast Związku. Ale władze w Mińsku na razie negatywnie reagują na próby ZPB doprowadzenia do dialogu.

– Jest bardzo prawdopodobne, że marcowy zjazd nieuznawanego przez władze w Mińsku Związku Polaków na Białorusi będzie obserwowany przez delegację Parlamentu Europejskiego – powiedział szef delegacji PE ds. współpracy z Białorusią Jacek Protasiewicz.

Zaznaczył, że bardzo zależy mu na wielonarodowym składzie delegacji, tak by «adwokatami Polaków nie byli tylko Polacy».

– Jest bardzo ważne, żeby wyjść z kontekstu, w którym sprawa autonomii ZPB jest kwestią w relacjach białorusko-polskich, bo tak nie jest – zwrócił uwagę Protasiewicz. Dodał, że to kwestia «zasad uniwersalnych, ogólnoeuropejskich», które Białoruś narusza.

Protasiewicz dodał, że jeśli w przebieg zjazdu będą znowu ingerować białoruskie władze, sprawą zajmie się podkomisja ds. praw człowieka PE.

– Wcześniej jednak chodzi o wzmocnienie argumentów Polaków, stąd idea delegacji europosłów z różnych krajów – tłumaczył.

Andżelika Borys powiedziała, że konflikt między Związkami może zakończyć wspólny zjazd członków. Taki zjazd planowany jest na marzec, nie wiadomo jednak, czy do niego dojdzie.



WYSTĘP CAPELLI ZAMKU RYDZYŃSKIEGO

Bal Karnawałowy

Mimo wszystkich współczesnych zabobonów, piątek 13 lutego 2009 r. przyniósł wiele radości i wesołości czołowym działaczom Związku Polaków na Białorusi na czele z jego prezes Andżeliką Borys. Tego dnia w Mińsku odbył się organizowany przez Ambasadę RP na Białorusi «Bal Karnawałowy».

Bal odbył się po raz pierwszy, dlatego wszyscy byli bardzo ciekawi, tym bardziej, że gospodarz imprezy Kierownik Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Mińsku Krzysztof Świderek obiecał sporo

niespodzianek. Pierwszą z nich stał się udział w imprezie Capelli Zamku Rydzyńskiego, dawnej siedziby króla Stanisława Leszczyńskiego i książąt Sułkowskich – kwintetu instrumentów dętych. Zespół tworzą absolwenci Akademii Muzycznej w Poznaniu, na co dzień pracujący w orkiestrach symfonicznych Poznania. Kapela poza koncertami w zamkach i pałacach, katedrach i salach koncertowych w kraju i za granicą występuje w radiu i telewizji.

Pod akompaniament uroczystych dźwięków starodawnej muzyki uczestnicy balu mogli poznać się szlachetnymi kawalerami oraz damami: bal się rozpoczął. Krzysztof Świderek przywitał zebranych i przedstawił wysokich gości: Ambasadora RP Henryka Litwina wraz z małżonką, prezes Związku Polaków na Białorusi Andżelikę Borys, prezes Mińskiego Oddziału ZPB Helenę Marcukiewicz, prezesów

regionalnych oddziałów ZPB: Alicję Gałustową – prezes ZPB w Witebsku, Alinę Jaroszewicz – prezes Obwodowego Oddziału ZPB w Brześciu, Teresę Sobol – prezes ZPB w Iwieńcu, Irenę Tokarską – prezes ZPB w Mołodecznie, przedstawicielei TVP z Wrocławia, polskich biznesmenów i innych.

Zebranych powitał Ambasador RP Henryk Litwin i życzył wesoło spędzić czas, gdyż problemów w naszym wspólnym życiu jest bardzo dużo i trzeba chociaż z rzadka nie myśleć o nich. Kolejną przyjemną niespodzianką dla wszystkich stał się występ, w przeddzień swego dziesięciolecia, Zespołu Tanecznego «Białe Skrzydła» z Mołodeczna. Występ zespołu, który zaprezentował piękne układy taneczne, wzbudził zrozumiały zachwyt wśród zebranych, a wykonawcy po każdym występie byli nagradzani brawami.

Wieczór karnawałowy uświetnili również inni artyści z Polski

– zespół instrumentalno-wokalny «Trio» z Sycowa. Krzysztof, Józefina i Damian Rybko- wie po sukcesie odniesionym w 2002r. w znanym programie Zbigniewa Wodeckiego «Droga do Gwiazd» stali się bardzo popularni na Litwie, Ukrainie i w Niemczech. Teraz, dzięki staraniom Kierownika Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Mińsku Krzysztofa Świderka, trio ma możliwość zaprezentować po raz kolejny swoje umiejętności na Białorusi. Występy zespołu zawsze spotykają się z dobrym przyjęciem wdzięcznej białoruskiej publiczności.

Wszystko tego wieczoru przypominało ojczyznę naszych ojców: muzyka renesansu i baroku, patriotyczna, myśliwska, popularna i rozrywkowa, a także zorganizowane przez kierowników polskich chórów mińskiego oddziału ZPB wspólne śpiewanie znanych z dzieciństwa pieśni ludowych. Nawet menu Bału Karnawałowego składało się wyłącznie z polskich przysmaków. A jeszcze duch jedności, który nie opuszczał zebranych.

Oczywiście, wszyscy wiedzieli o problemach Polaków na Białorusi, liczba tych problemów z każdym dniem tylko rośnie, i ktoś złośliwie i z sarkazmem mógłby nazwać nasze spotkanie «Uczną podczas dżumy», ale «Bal Karnawałowy» po raz kolejny udowodnił, że nasza siła jest w jedności, że razem można przezwyciężyć wszystkie nieszcześćia. Podczas śpiewania wraz z zespołem «Trio» znakomitej piosenki «Hej, sokoły!» twarze Polaków zebranych na sali, młodych i starszych, były takie piękne, we wspólnym porywie, w miłości do swej Ojczyzny. Tacy ludzie nie mogą kłamać i na pewno nie zdradzą. Warto było zorganizować, «Bal Karnawałowy», żeby jeszcze raz o tym się przekonać.

POLINA JUCKIEWICZ

LIST OTWARTY S.O.S. z Brześć

Zwracamy się do Władz Rzeczypospolitej Polskiej w wyjątkowych okolicznościach. Jako lojalni obywatele Białorusi nie posunęlibyśmy się do tego, gdyby nie dramatyczny wypadek ostatnich dni. 31 stycznia br. bezprawnie deportowano naszych dwóch nauczycieli Halinę Zajkowską i dr. Piotra Boronia do Polski z zakazem wjazdu na Białoruś na 5 lat, traktując ich jako terrorystów. Niezależni prawnicy białoruscy stwierdzili, że deportacja nauczycieli nie miała podstaw i że zastosowany wobec nich tryb postępowania jest sprzeczny z prawem białoruskim. Od tego momentu w naszej Polskiej Szkole Społecznej im. Ignacego Domeyki w Brześciu, do której uczęszcza ok. 300 osób młodzieży i dorosłych z Brześcia oraz jego obwodu, pracujemy w atmosferze zagrożenia różnorodnymi działaniami. Szkoła funkcjonuje obecnie przy «AKC MOST», który posiada wszystkie niezbędne licencje i pozwolenia na pracę cudzoziemców.

Równoległe rozpoczęto w mediach białoruskich kampanię antypolską, zaś do kuratoriów oświaty wysłano listy pomawiające i oskarżające bezpodstawnie polskich

nauczycieli. Również w Szkole Średniej nr 9 w Brześciu, gdzie są klasy polskie, nakazano usunięcie wszelkiej polskiej symboliki. Nieco wcześniej w Szkole Średniej nr 2 w Berezie zerwano skromne spotkanie opłatkowe dzieci. Innym przykładem może być zakaz przeprowadzenia w 2007 r. dyktanda z języka polskiego na Białorusi. Od kilku lat spotykamy się z odmową płatnego wynajęcia sali na prezentację dziecięcego teatryku, wystaw, koncertów itd. Odmawia się nam prawa odsłonięcia tablic pamiątkowych (2-języcznych), np. ku czci J. U. Niemcewicza w Skokach, czy ku czci dzieci z Polesia deportowanych w 1940 r., podczas gdy w tym roku planuje się w Brześciu m.in. odsłonięcie pomnika «17 września», który stanie się kolejnym upokorzeniem dla mieszkających tutaj Polaków. Zlikwidowano w 2006 r. nasze Zjednoczenie Społeczne «Zbliżenie», które rozwijało współpracę transgraniczną, realizowało międzynarodowe projekty edukacyjne. Rodzice uczniów Szkoły nr 9 Brześcia, harcerzy drużyny harcerskiej im. K. Krahelskiej, w roku 2008 próbowali wielokrotnie zarejestrować swoją organizację społeczną, zezwolenia nie otrzymali. Nie możemy wydawać legalnie historyczno-przyrodniczego kwartalnika «Echa Polesia». Podobne działania są czynione, gdzie indziej, a także wobec księży, którzy mają odwagę promować język polski. Wrogie działania wobec oświaty i kultury polskiej na Białorusi mają różnorakie formy.

Polska Szkoła Społeczna im. Ignacego Domeyki w Brześciu, przeciw której także zostały podjęte w 2005 roku brutalne restryk-

DO WŁADZ RP ia

cja, istnieje 21 lat i to bez własnych lokali i nieuznawana przez władzę. Tymczasem przez szkołę przeszło ponad 2300 uczniów, z czego blisko 600 absolwentów studiowało lub nadal studiuje w RP. Szkoła podejmowała w latach sprzed 2005 r. wielorakie projekty kulturotwórcze: coroczne festiwale «Brzeska Jesień z Polską Piosenką», festiwale sztuki współczesnej, tygodnie filmu polskiego, konferencje naukowe: trauguttowską i domeykowską, Międzynarodowy Festiwal Młodych Wokalistów im. S. Moniuszki pod patronatem prof. M. Fołtyn (360 wykonawców z 6 krajów), wystawy, kursy metodyczne dla nauczycieli obwodu brzeskiego oraz dokształcające młodzież. Cała nasza dotychczasowa działalność służyła wydatnie zamieszkałym tutaj Polakom jak i Białorusinom. Służyła zatem dobrosąsiedzkim stosunkom przyjaźni integrując nas we wspólnej kulturze.

Od wieków mieszkamy tutaj pragnąc żyć w zgodzie, pracować zachowując swą tożsamość narodową, która wymaga stałego pielęgnowania języka, kultury, tradycji, religii w języku ojczystym co najmniej w taki sposób, w jaki praktycznie była stosowana u nas przez wieki przy wzajemnej tolerancji i szacunku. Wypada w tym miejscu stwierdzić podstawowy fakt, iż my Polacy na Białorusi nie możemy się cieszyć takimi możliwościami, jakie posiadają Białorusini w Polsce.

Postępowanie administracji białoruskiej wobec nas, Polaków, zamieszkałych «za Bugiem» nie ma nic wspólnego z liberalizacją, która istnieje w teorii. Jest wymierzone w osoby najbardziej kreatywne i twórcze, które podjęły się pracy

organicznej u podstaw w oświacie i kulturze polskiej. Jak wiadomo, są to w przeważającym stopniu kobiety – nauczycielki, bibliotekarki, które świadomie podejmują odpowiedzialność za losy polskości na Białorusi. Właśnie w ostatnich latach my, polskie kobiety, byłyśmy poddawane licznym przesłuchaniom, restrykcjom, zastraszaniom itp. Pracujemy społecznie, nie stać nas na prawników, żyjemy nader skromnie, będąc w tym wszystkim silnymi duchem, tak jak to czyniły brzeskie dziewczęta ze Związku Obrońców Wolności w latach 40– i 50-tych, gdy w łagrach pisały grypsy do swoich kolegów: «Chłopcy! Nigdy nie proście ich o ulaskawienie» (z grypsu Natalii Odyńskiej). My nie prosimy o ulaskawienie, lecz o przestrzeganie naszych konstytucyjnych praw.

Przykładem zastraszania jest postępowanie wobec wielu księży katolickich, którzy boją się nawet przyjąć poświęcić np. lokale czy brać udział w spotkaniach społeczności polskiej, gdy dawniej takich przypadków nie było. Eliminowanie języka polskiego z życia kościelnego spowodowało zjawisko, które przewidywał wiele lat temu ks. prof. Roman Dzwonkowski – powstało nowe pokolenie młodzieży polskiego pochodzenia już bez tożsamości polskiej.

Nasze wysiłki i dorobek poprzednich pokoleń są poważnie zagrożone. Jeśli tak dalej pójdzie, nawet polskie groby – nasza pamięć, mogą nie przetrwać. «Czy przetrwamy jako wspólnota mniejszości polskiej na Białorusi, która ma coś do powiedzenia? Choć w dużym stopniu utraciliśmy możliwość decydowania o sobie samych,

i nasze losy ważą się raz w Mińsku, raz w Warszawie, mamy szansę przetrwać tak długo, jak długo wytrzymają pod presją władz prawnicy reprezentanci polskiej mniejszości, nieuznawani przez władze, ale wybrani legalnie większością głosów naszych przedstawicieli z całej Republiki na VI zjeździe ZPB w marcu 2005 r. Bo bez własnej zorganizowanej reprezentacji będziemy jako Polacy ostatecznie wyparci na margines społeczeństwa» – pisze nasz kolega z Prużan.

Stosowanie pragmatyzmu politycznego oraz bierności wobec łamania praw mniejszości polskiej na Białorusi przynosi nieobliczalne i nieodwracalne skutki w dalszej egzystencji Polaków na Białorusi, dając negatywny przykład postępowania dla administracji krajów ościennych.

Do Władz Rzeczypospolitej Polskiej zwracamy się z prośbą o pilne i skuteczne działania dla normalizacji sytuacji Polaków na Białorusi. Od kilku lat obserwujemy postępujące ograniczanie i w konsekwencji zanik nauczania języka polskiego nas Białorusi i to w różnych jego formach. Oświata polska jest poważnie zagrożona. Wymaga to nie tylko zdecydowanych działań i udzielania skutecznej pomocy, ale także energicznych rozstrzygnięć w ramach choćby Oświatowej Komisji Międzyresortowej Polski i Białorusi.

Prosimy o pomoc w przywróceniu naszych wspaniałych nauczycieli, Haliny Zajkowskiej i Piotra Boronia, którzy byli i są nadal sercem naszej szkoły!

**NAUCZYCIELE I PRZYJACIELE
POLSKIEJ SZKOŁY SPOŁECZNEJ
IM. I. DOMEYKI W BRZEŚCIU**

Jakim Polakom na Białorusi dzieje się krzywda

«Wszystkie rozmowy o tym, że mniejszość polska na Białorusi jest uciskana, a władze nie zwracają na to uwagi, są nieprawdą» – napisał 10 lutego prezydencki dziennik «Sowietskaja Bieloruszija». Dwa dni wcześniej w wydaniu «Panoramy tygodnia» w telewizji państwowej wyemitowano reportaż, w którym Związek Polaków na Białorusi i jego prezes Andżelikę Borys oskarżono o sztuczne dzielenie Polaków na gorszych i lepszych. Obwiniono nas także, iż bezpodstawnie oskarżamy białoruskie władze o łamanie praw mieszkających na Białorusi Polaków.

To, że w największych państwowych mediach niemalże jednocześnie ukazują się duże materiały o tym, jak dobrze się żyje Polakom na Białorusi i o tym, jak grupka marginalów za zagraniczne pieniądze próbuje popsuć sielankowy obraz bezkonfliktowego współżycia władz białoruskich i mniejszości polskiej, może świadczyć o rozpoczęciu kolejnej kampanii medialnej, skierowanej na dyskredytację kierownictwa ZPB w celu zastraszenia działaczy przed zjazdem organizacji, który odbędzie się 14-15 marca w Grodnie.

– Władze nie chcą tego zjazdu. Najchętniej zadziałałyby ostro, ale obawiają się, że może to zagrozić poprawie stosunków z UE i spodziewanemu zaproszeniu prezydenta Aleksandra Łukaszenki na



DR PIOTR BOROŃ (PO PRAWIEJ) NA ROZPOCZĘCIU ROKU SZKOLNEGO 2008-2009 W BRZEŚCIU

szczyt Unii – tak wytłumaczył dziennikowi «Rzeczpospolita» powody, dla których działacze ZPB jeszcze nie zaczęli trafiać do aresztów pod byle pretekstem, białoruski politolog Władimir Podgoł. Sam zaś autor artykułu, Piotr Kościński, zwraca uwagę, iż w białoruskich mediach państwowych «ukazują się materiały atakujące nieuznaną przez władze białoruskie szefową Związku Polaków na Białorusi Andżelikę Borys, a także wprost Polskę». «Tego nie było już od kilku lat» – podkreśla dziennikarz. Czytelnikom MAGAZYNU nie trzeba przypominać,

jakie oskarżenia rzucono w białoruskich mediach państwowych pod adresem polskiej mniejszości i Państwa Polskiego przed i po VI zjeździe ZPB w roku 2005.

Wszystko wskazuje na to, iż rok 2009, czyli rok VII zjazdu organizacji, rozpoczyna się równie «obiecująco». Jeśli centralne media państwowe jeszcze się powstrzymują przed rzucaniem otwartych oszczerstw pod adresem Polski (ze względu na dialog z UE), to prasa regionalna, sięga po znacznie mniej subtelne środki propagandy. Próbkę atmosfery zapowiadającej się w tym roku nagonki na mniejszość

Łorusi



polską w naszym kraju mieliśmy okazję obserwować na przykładzie obszernej publikacji w organie prasowym brzeskiego obwodowego komitetu wykonawczego, gazecie «Zaria».

Państwowy dziennik stwierdził mianowicie, że Polska zamierza odzyskać zachodnią część Białorusi. A pomagać w realizacji tego celu mieli deportowani pod koniec stycznia z Białorusi wykładowcy współpracującej z ZPB Polskiej Szkoły Społecznej w Brześciu polonistka Halina Zajkowska oraz historyk Piotr Boroń.

W 2005 roku głównym celem

ataku państwowych mediów i białoruskiej maszyny represyjnej poza samym Związkiem Polaków na Białorusi stała się polska dyplomacja. Artykuł w «Zari» sugeruje, że w tegorocznej kampanii oczerniania na pierwszy ogień pójdzie oświata polska w naszym kraju, która, mimo niesprzyjających warunków i dzięki poświęceniu działaczy Związku, nie tylko przetrwała, lecz odnotowywała sukcesy. Jak chociażby w Brześciu, gdzie Polska Szkoła Społeczna potrafiła zachować poziom nauczania i renomę najlepszej polskiej placówki edukacyjnej w mieście.

O woli przetrwania w polskości brzeskich działaczy i przywiązaniu uczniów Szkoły do swoich pedagogów świadczy fakt, iż nawet po tak brutalnym ciosie, jakim stała się deportacja nauczycieli oraz brudnej próbie skompromitowania ich w obwodowej gazecie, wychowankowie Piotra Boroń i Haliny Zajkowskiej we współpracy z administracją Szkoły przy całkowitej akceptacji i poparciu rodziców gotowi byli kontynuować zajęcia ze swoimi wykładowcami za pośrednictwem telemostów oraz wyjeżdżać co niedzielę do leżącego po polskiej stronie granicy Terespoła na wykłady z udziałem skrzywdzonych przez władze białoruskie pedagogów.

W połowie lutego wszystkie przygotowania do realizowania alternatywnej formy nauczania uczniów Polskiej Szkoły Społecznej w Brześciu zostały sfinalizowane. A jednak telemosty się nie odbędą, zaś wynajęte sale w terespolskim gimnazjum pozostaną w niedziele puste. Rzecz w tym, iż na mocy decyzji Centralnego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli w Warszawie Piotr Boroń i Halina Zajkowska w trybie pilnym musieli podjąć pracę na Ukrainie. Założycielka Polskiej Szkoły Społecznej w Brześciu i prezes ZPB na obwód brzeski Alina Jaroszewicz oceniła tę decyzję władz oświatowych w Warszawie jako «nóż w plecy» i

pośrednią akceptację przez stronę polską bezprawnej decyzji władz białoruskich o deportacji polskich pedagogów. Według Jaroszewicz, walka o powrót do Brześcia deportowanych nauczycieli polskich, którą podjęli uczniowie i ich rodzice, miała ogromne znaczenie wychowawcze dla polskiej młodzieży w Brześciu.

– Tym wstydliwym «zamiataniem pod dywan» naszej Szkoły i całej sprawy, dano sygnał władzom białoruskim, że można dalej bezkarnie niszczyć oświatę polską na Białorusi – nie kryła rozczarowania Alina Jaroszewicz w rozmowie z MAGAZYNEM.

– Skuteczność zaskarżenia decyzji deportacyjnej jest bardzo wątpliwa, nawet w najbardziej optymistycznym wariacie trudno przypuszczać, że władze białoruskie podejmą decyzję w tej sprawie przed końcem roku szkolnego – tłumaczono w CODN powody podjęcia krytykowanej przez Polaków w Brześciu decyzji.

Cóż, w konfrontacji z państwem autorytarnym, państwo demokratyczne, gdy chodzi o prawa obywateli bywa rzeczywiście mało skuteczne. Tak samo, jak inteligent- okularnik, zaczepiony w ciemnym zaułku przez dzielnicowego zbira ma raczej mało szans na opuszczenie miejsca incydentu bez uszczerbku dla zdrowia i portfela.

Szukajmy się zatem przed i po VII zjeździe ZPB do kolejnej odsłony nierównej walki z państwową propagandą i zastępami zbirów od ideologii, wspieranych przez milicję, aparat bezpieczeństwa oraz sprzedawczyków z ulicy Dzierżyńskiego 32 w Grodnie, gotowych usprawiedliwić każde oszczerstwo pod adresem Polski i każdy cios wymierzony w Polaków na Białorusi tym, iż im, siedzącym cicho i wykonującym posłusznie każde życzenie władzy, żadna krzywda na Białorusi się nie dzieje.

ANDRZEJ PISALNIK,
AUTOR JEST KORESPONDENTEM
«RZECZPOSPOLITEJ» ORAZ
CZŁONKIEM RADY NACZELNEJ ZPB

Łukaszenko gospodarczym liberałem

– Nieprawdą jest, że wolna gospodarka, rynkowe stosunki i konkurencja są złe – oświadczył Aleksander Łukaszenko i zapowiedział liberalizację białoruskiej gospodarki. Są już pierwsze oznaki zapowiedzianej liberalizacji: białoruski rząd sprzedaje akcje 4 największych banków.

W czasie narady z kierownikami największych białoruskich przedsiębiorstw państwowych Łukaszenko zapowiedział, że nie mogą oni więcej liczyć na pomoc państwa:

– Samodzielnie szukajcie rynków do sprzedaży produkcji, a nie czekajcie, aż Rosjanie przyjdą i kupią wasze przedsiębiorstwa – grzmiał białoruski możnowładca.

Dzień wcześniej zapowiedział liberalizację i debiurokratyzację białoruskiej gospodarki. Zmienia swój stosunek do gospodarczego liberalizmu również prasa rządowa.

– Administracyjne metody regulowania cen już się nie sprawdzają. Trzeba zatrzymywać wzrost cen, a nawet dążyć do ich niżenia drogą twardej konkurencji – twierdzi rządowa agencja Bielta.

Łukaszenko nie kryje, że jest gotów na ustępstwa.

– Ludzie nie lubią, gdy pyta się ich, skąd mają pieniądze. My nie będziemy się pytać. Nikt nie będzie szperał po kieszeniach ludu – oświadczył zapowiadając ograniczenie możliwości służb specjalnych uchylać tajemnicę bankową.

Białoruski rząd ogłosił sprzedaż akcji 4 największych banków kraju, które wcześniej były kontrolowane przez państwo. W wypadku BPS-banku i Bielinwestbanku będą sprzedane kontrolne pakiety ak-



ŁUKASZENKO ZAPOWIADA LIBERALIZACJĘ, ALE CZY TAK BĘDZIE NAPRAWDĘ?

Foto ByMedia.net

cji, a Bielarusbank oraz Bielagroprombank wystawią na sprzedaż 25 proc. swoich akcji. Komu Łukaszenko sprzeda te banki, na razie nie wiadomo.

Leonid Zaiko szef Analitycznego Centrum «Strategia» przypomina, że już na początku roku zapowiedziano prywatyzację szeregu najważniejszych przedsiębiorstw państwowych, później wprowadzono zmiany podatkowe, korzystne dla najbogatszych i ogłoszono amnestię kapitałów, która zrobiła Białoruś otwartą na wszelkie pieniądze: poczynając od kapitału kolumbijskiej mafii i kończąc na białoruskich podziemnych milionerach.

– Łukaszenko działa w interesach nomenklatury, której nie wystarcza już tylko władza i która chce bogacić się. Właśnie w niej Łukaszenko widzi swoje najważniejsze oparcie – powiedział MAGAZYNOWI Zaiko.

Według niego, otoczenie i rodzina Łukaszenki zdaje sobie sprawę z tego, że Białoruś jest jedynym

krajem w Europie, gdzie nie przeprowadzono prywatyzacji i wie, że na tym można nieźle się dorobić.

Gospodarcza liberalizacja nie idzie w parze z liberalizacją polityczną. Przekonali się o tym białoruscy opozycjoniści z Mohylewa, którzy próbowali dojechać do Mińska, by wziąć udział w tradycyjnie organizowanym przez partię BNF żałobnym wiecu w Kuropatach, miejscu straceń tysięcy ofiar NKWD. Autobus, którym jechali, został zatrzymany przez milicję, a 65 pasażerów zostało odstawionych do miejscowego komisariatu. Na Białorusi nadal nie ma miejsca ani dla opozycji politycznej, ani niezależnej prasy.

– Nie wierzę w żadną polityczną liberalizację. Trudna sytuacja gospodarcza wymusza zmiany gospodarcze, ale Łukaszenko, zależy na zachowaniu władzy i nie zamierza on wprowadzać jakichkolwiek zmian politycznych – powiedział MAGAZYNOWI znany białoruski dziennikarz Paweł Szeremiet.

ANDRZEJ POCZOBUT

Szałkiewicz the best

Dziecko swej epoki, a mianowicie smutnego białoruskiego bluesa, chamskiej władzy, porozowskich kresów i grodzieńskich złudnych zamków – znakomity bard i aktor Wiktor Szalkiewicz obchodził 50-letni jubileusz.



Kiedy spotykasz Wiktora Szalkiewicza, od razu rozumiesz, że Bóg stworzył go dla ludzi. Nie zawsze zobaczysz w lusterku swą istotę, ale kiedy porozmawiasz z Wiktorem, czy posłuchasz jego pieśni – wszystko od razu staje się zrozumiałym. Co prawda, nie dotyczy to «złońskiej nacji», którą kiedyś w swojej twórczości jaskrawo określił Wiktor Szalkiewicz, gdyż sarkazm autora brzmi dla niej jak wyrok – komu się spodoba przyjsć na koncert i spotkać tam sędziego, który w obliczu Mefistofelesa z pomocą gitary i sugestywnych linijek wierszowanych określa przeszłość i przyszłość niemal każdego z tych, kto znajduje się na widowni.

Dar przewidywania jest tym, co odróżnia Wiktora Szalkiewicza od innych ludzi i pomaga znajdować wdzięcznych słuchaczy. Właśnie dlatego uważają go za *the best* amatorzy teatru, piosenki autorskiej i autentycznego humoru. Właśnie dlatego jest mile widziany na deskach teatralnych i w salach koncertowych Białorusi, Litwy, Polski i wielu innych krajów zarówno sąsiedzkich, jak i dalszych. A jeszcze dlatego, że zna swoje korzenie i uważa, że tylko z głębi wieków, w których żyli przodkowie, człowiek może czerpać siły, z pomocą których realizuje swój potencjał.

W białoruskim przestworze nie ma ani równych, ani podobnych do Szalkiewicza. W gruncie rzeczy sam sobie jest krytykiem i to, jak zaśpiewa tę czy inną piosenkę, jest wyłącznie jego prerogatywą. Mimo to nikt chyba nie przypomniał sobie, aby Szalkiewicz chałturzył. Ten człowiek szanuje siebie i swych słuchaczy. I nie jest to patos – to jego podejście do profesjonalnego wykonania sprawy.

Szalkiewicz – to człowiek-kabaret, który w swych utworach opisuje życie codzienne, państwo oraz przeciętne-

go obywatela Białorusi, który do tej pory nie może zrozumieć, że «zawiesił się» pomiędzy przeszłością i przyszłością – w fufajce i butach z cholewami trzyma butelkę taniego wina i rzeczywiście myśli, że jest szczęśliwy. W chacie czeka kupa dzieci i urodziwa niedgdyś żona, w ogrodzie rosą chwasty, w telewizorze – znana postać, w głowie – całkowity brak własnych myśli oraz idei.

Instalacje światła i ciemności, przekazane przez groteskę, smutny uśmiech i zdziwione spojrzenie człowieka, który urodził się 50 lat temu w saniach na drodze zimowej – kiedy uświadamiasz sobie jego drogę, rozumiesz, że święty Mikołaj – to piękna legenda, która znalazła wcielenie w tej podróży życiowej, którą urzeczywistnia Wiktor Szalkiewicz.

JAN ROMAN



Kresy24.pl

Kresy24.pl

to pierwszy Wschodni Portal Informacyjny!

Codziennie znajdziesz tu najnowsze wydarzenia z Białorusi, Rosji, Ukrainy i Kaukazu. Piszemy o wielkiej polityce, Polakach na Wschodzie, Kresach, o nieznannej historii i o bulwersujących zdarzeniach wokół nas. Poważne analizy i trochę mniej poważne ciekawostki ze świata – wszystko w Twoim zasięgu!

A czego u nas nie ma? Bełkotu polityków, rozebranych panienek, głupich skandali, pseudo-kultury masowej i denerwujących reklam, od których roi się na wielu polskich portalach. My piszemy dla ludzi inteligentnych.

Chcesz być na bieżąco? Chcesz wiedzieć, co i dlaczego dzieje się wokół Ciebie? Poznać kulisy polityki międzynarodowej, a przy okazji pośmiać się z absurdów post-sowieckiej rzeczywistości?

Witaj na portalu www.Kresy24.pl



Edward Woyniłłowicz – ziemianin, obywatel, katolik

14 lutego br. we wspomnienie św. Cyryla i Metodego – Patronów Europy – w bibliotece im. Adama Mickiewicza w dolnej kondygnacji kościoła św. Szymona i Heleny w Mińsku odbyła się konferencja pt. «Edward Woyniłłowicz – ziemianin, obywatel, katolik». W konferencji udział wzięli historycy i inni naukowcy z Białorusi, Polski oraz Litwy.

Edward Woyniłłowicz jest najjaskrawszą postacią wśród ziemian Mińszczyzny. Sprawy kraju dla niego były priorytetem, własne stały na ostatnim miejscu. Całe swe życie po rewolucji w 1917r. poświęcił Mińszczyźnie, po czym zupełnie niesprawiedliwie został wygnany ze swej ojczystej ziemi, a w 1928r. zmarł w Bydgoszczy. Edward Woyniłłowicz jest fundatorem mińskiej świątyni pw. św. Szymona i Heleny (na zdjęciu obok), patronów swych przedwcześnie zmarłych dzieci. Z inicjatywy księdza proboszcza danej parafii, ks. Władysława Zawalniuka, prochy Edwarda Woyniłłowicza zostały przeniesione do Mińska.

Konferencję rozpoczął ks. Zawalniuk wykładem «Edward Woyniłłowicz – świadek swego czasu». Ksiądz Władysław przedstawiając sylwetkę Edwarda Woyniłłowicza, nazwał go «duchowo stałym człowiekiem», który przy różnych przeciwnościach losu potrafił powiedzieć: «Tak Bóg chciał!». Według słów księdza, «świadek swego czasu» łącząc w sobie «potencjał materialny i duchowy», zawsze był dobrym i mądrym przykładem godnego życia i wiary. Ksiądz Władysław odznaczył m.in., że został

rozpoczęty proces zbierania dokumentów i informacji, potrzebnych dla zaliczenia Edwarda Woyniłłowicza do grona Błogosławionych. Gospodarz konferencji podczas powitania wszystkich zebranych odczytał powitalne słowa metropolity mińsko-mohylewskiego ks. abpa Tadeusza Kondrusiewicza oraz życzenia owocnej pracy podczas posiedzeń konferencji.

W ramach danej ceremonii z wykładem wystąpił ambasador RP na Białorusi Henryk Litwin, który podkreślił, że obecnie «da się zaobserwować zainteresowanie naszą wspólną tradycją», a także wzrastaniem «europejskiej świadomości Białorusi i Białorusinów». Mówiąc o dialogu polsko-białoruskim, mówca zaznaczył, że mimo różnych punktów widzenia na te same procesy i wydarzenia, warto się uczyć traktować je nie wrywając z kontekstu, ale bardziej całościowo:

– Musimy pamiętać, że do tych samych wydarzeń, postaci, procesów mają bezpośredni stosunek nasi sąsiedzi – powiedział ambasador RP Henryk Litwin. – Nie tylko w relacjach polsko-białoruskich, ale także w relacjach polsko-białorusko-litewsko-ukraińskich. Wszystkie te narody mają prawo na tę spuściznę, wszyscy chcą w niej odnaleźć własne korzenie.

Sylwetka Edwarda Woyniłłowicza, katolika, działacza społecznego i oddanego syna swej ziemi została ukazana w odczytach Zmiciera Jackiewicza, Aleksandra Smolenczuka, Romana Jurkowskiego, Aleksandra Stralcowa-Korwackiego, Anatola Fedaruka, Włodzimierza Dzienisowa. W odczytach został przedstawiony ród Woyniłłowiczów, działalność E. Woynił-



łowicza w Mińskim Towarzystwie Rolniczym i komisji agrarnej, podczas Rewolucji Październikowej; mówiono też o przyszłości kościoła św. Szymona i Heleny.

W ramach konferencji odbyła się prezentacja książki «Gente lithuana – Natione lithuana: myśl polityczna i działalność Konstancji Skirmunt 1851 – 1934» dr. Dariusza Szopera.

Po południu 14 lutego została odprawiona Msza św. w intencji rychłej beatyfikacji Sługi Bożego Jana Pawła II. Mszę celebrował Nuncjusz Apostolski na Białorusi abp Martin Vidović, koncelebrował zaś biskup pomocniczy Antoni Dziemianko oraz inni kapłani archidiecezji. Po Liturgii odbył się koncert, podczas którego zabrzmiały utwory muzyczne w wykonaniu znanej Kapeli Zamku Rydzynskiego z Polski. Do udziału w nabożeństwie i innych zaplanowanych przedsięwzięciach zostali zaproszeni przedstawiciele działających na Białorusi placówek dyplomatycznych Włoch, Francji, Litwy, Łotwy, Polski, Ukrainy i Rosji.

POLINA JUCKIEWICZ

Znak Pokoju

Podczas obrzędu Komunii świętej, po odmówieniu głównej modlitwy Pańskiej «Ojcze nasz, któryś jest na niebie...» razem z całym kościołem, ksiądz zwraca się do wiernych słowami: «Pokój Pański niech zawsze będzie z wami» – wierni odpowiadają: «I z duchem twoim». Kapłan: «Przekażcie sobie znak pokoju!».



Jeżeli człowiek przyszedł na Mszę świętą, ale w tym momencie nie chce podać ręki jednemu ze swych sąsiadów w modlitwie i przekazać z czystym sercem ten «znak pokoju», to znaczy, że znalazł się w niewłaściwym miejscu.

Jednak każdy z nas chyba wie, jak ciężko uciszyć swe serce i spokojnie potrzebę w oczy człowiekowi, który ciebie skrzywdził. Jak ciężko myśli wzburzone doprowadzić do spokoju. Potrzebny jest czas, żeby przekonać siebie, że wzajemna krzywda wprowadza smutek do duszy i oddala nas od Boga.

Dopóki nie przytulilam się do Kościoła, tak i chodziłam, długo nosząc w sobie złość. Teraz sposobem na przezwyciężenie swoich emocji jest modlitwa na różańcu. Z początku nawet bez intencji. Po prostu odmawiam różaniec. Następnie zaczynam odmawiać różaniec w intencji swego krzywdziciela. Spokój przynosi spowiedź, kiedy jest możliwość podzielić się swoimi trwogami ze spowiednikiem, a później przyjąć za krzywdziciela Komunię świętą.

Jezus przez swoją śmierć przyniósł przebaczenie wszystkim ludziom: którzy byli, są i będą. Teraz my powinniśmy przyjąć Jego przebaczenie i odwdziżyć się Jemu za to swoimi czynami.

Najlepszym przykładem tego, jak przekazywać «znak pokoju» innym ludziom i całemu człowieczeństwu, służy cała działalność papieża Jana Pawła II. Niósł ten gest pokoju we wszystkie zakątki naszej planety – przedstawicielom wszystkich religii świata, głowom państw, bogatym i biednym, szczególnie biednym, pokrzywdzonym, ciężko chorym, głodnym, dzieciom Afryki, Azji i Ameryki. Wzmacniał wszystkich swą modlitwą,

uwagą i miłością, sam był Znakiem Pokoju.

Na różne sposoby, nie tylko dotykając, całując i uściskając rękę przekazywał ludziom, a oni jemu, ten znak. Kiedy Jan Paweł II w 1998 roku na placu w Hawanie celebrował Mszę świętą i kiedy powiedział słowa: «Przekażcie bliźniemu znak pokoju» – wyraźnie popatrzył na Fidela Kastro. Fidel udął, że nie rozumie, o co chodzi, chociaż uczył się w szkole jezuickiej. I nagle, mijając ochroniarzy, idzie do niego skromna zakonnica, podaje mu rękę i całuje rękę człowieka, który zabił wielu duchownych i zakonnic. Kastro nie zdążył się opamiętać, jak do niego podchodzi jeden ksiądz, za nim drugi... Starsi ludzie płaczą. Pod koniec Mszy świętej zerwał się wiatr. Ojciec Święty mówi: «To symbol Ducha Świętego. Duch Święty przychodzi na Kubę!».

13 maja 1981 roku kwadrans po godzinie 17. na Placu Świętego Piotra w Watykanie Turek Ali Agca strzelił dwukrotnie do Ojca Świętego. Były to śmiertelne strzały. Ojca Świętego uratowała Matka Boska Fatimska. Po ciężkich operacjach w klinice Gemelli, 17 maja podczas modlitwy «Anioł Pański» Ojciec Święty wypowiedział takie słowa: «Modlę się za brata, który mnie zranił, i któremu szczerze wybaczyłem...».

Ojciec Święty nosił w swym ciele następstwa tego postrzału przez wszystkie kolejne lata swego pontyfikatu, ofiarował swoje cierpienie jako argument pokuty za cierpienia ludzi świata.

Kiedy Papież odwiedził w więzieniu Ali Agcę, tamten się pochylił i pocałował rękę człowieka, którego chciał zabić. We dwójkę podeszli do okna, usiedli i zaczęli cichą rozmowę, która bardziej przypominała spowiedź. Zostawiono ich w

celi samych. Ojciec Święty z celi wyszedł spokojny, z rozświetlonymi oczyma.

W lutym 1987 Jan Paweł II spotkał się z matką Alego Agcy – muzułmanką Muzeyyen. Całowała mu ręce i płakała, a on ją uspokajał. Modlili się razem...

Ojciec Święty wiele podróżował po planecie i wszędzie niósł znak pokoju. Przejawiało się to na różne sposoby. Pewnego razu rzymski chłopczyk przybiegł na plac do Ojca Świętego w dniu Jego urodzin sam, bez mamy, i podarował cukierek. Ojciec Święty zupełnie zagubiony powiedział: «Nie zasłużyłem na to...».

Kiedy przyjeżdżał do siebie do Ojczyzny, wychodził z samolotu, klękał w swych białych szatach i całował ziemię ojczystą... To był znak wdzięczności...

20 marca 2000 roku Papież udał się w pielgrzymkę do Ziemi Świętej: Jordanii, Izraela i Autonomii Palestyńskiej. Ojciec Święty szedł drogą Chrystusa z pokorą i modlitwą. Dużo modlił się w samotności, spotykał się z przedstawicielami innych religii. Przy Ścianie Placzu Ojciec Święty modlił się tak, jak żydzi: szeptem, opierając się dłonią o ścianę. Włożył w szczelinę między kamieniami paperek z napisaną modlitwą, w której była prośba w imieniu Kościoła o wybaczenie win jego dzieci.

W Betlejem, kiedy Ojciec Święty celebrował mszę, z wieży muezin odśpiewał wezwanie do namazu. Ojciec Święty przerwał nabożeństwo i z powagą do modlitwy wysłuchał tego śpiewu.

Modlitwa, którą odśpiewał muezin, była modlitwą podziękowania Ojcu Świętemu za to, że przyjechał. Budująca modlitwa, którą odmawiają wspólnie, daje wyraz wiary w jedynego Boga. Tego typu gesty ukazują zbawczy element innych religii, którymi posługuje się Jezus, jako jedyny pośrednik zbawienia.

W obozie palestyńskich uchodźców Papież powiedział: «Pokój narodowi palestyńskiemu! Pokój wszystkim narodom tego regionu!». Był wzruszający moment, kiedy w rezydencji Jasera Arafata Papież siedział w fotelu, a żona Jasera usiadła obok jego nóg. On ze wzruszeniem głaskał ją po policzku.

W Korei trafił na wyspę trędowatych, pochylał się nad ich mękami, pocieszał i całował ich. W Afryce zachodził do ich brudnych chałup, ratował ich od śmierci głodowej, ze znakiem pokoju przywoził im pomoc materialną.

W Kalkucie wspólnie z Matką Teresą w jej

hospicjum dawał im błogosławieństwo razem z łyżką potrawy, trzymał umierających za rękę i zamykał im oczy. Jego dotyk usmierzał ból i był znakiem tego, że razem z nimi cierpi. Świat patrzył ze wzruszeniem, jak dostojny Papież trzymał za rękę tę małą, zgarbioną od ciężaru, który sama władowała na swe barki na prośbę Jezusa, Matkę Teresę z Kalkuty, tę «świętą od ciemności», którą on też zdążył beatyfikować. Przecież ona była święta za życia, tak jak i on.

W 1994 roku czekał na wizytę Bila Clintona, który był zwolennikiem aborcji. Dopiero wyszedł z kliniki po ciężkiej operacji na biodrze. Powiedział: «Rodzina jest zagrożona i lęka się napaści... Jakie mam przytoczyć argumenty? Pozostaje tylko argument pokuty!».

W pierwszą niedzielę Wielkiego Postu Roku Jubileuszowego Jan Paweł II ze swoim kanclerzem watykańskim prosił o wybaczenie za dawne i dzisiejsze grzechy synów Kościoła. Wprowadził Kościół w nowe tysiąclecie ze spokojem, jednością i prawdą. Jego pierwsze słowa: «Nie lękajcie się! Otwórzcie na oścież drzwi Jezusowi Chrystusowi!» przejął i powtórzył jego następca – papież Benedykt XVI: «Otwórzcie oczy naszego rozum!».

27 października 1986 i 24 grudnia 2002 roku w mieście świętego Franciszka – Asyżu – odbywały się wspólne modlitwy za pokój przedstawicieli różnych religii. Ojciec Święty zaczynał «Ojczyzna nasz, któryś jest na niebie», a przedstawiciele żydów, muzułmanów, prawosławnych, protestantów, buddystów podchwytywali modlitwę, każdy na swój sposób, i tak trwało wspólne nabożeństwo.

Wraz z papieżem modlili się młodzi podczas Dni Młodzieży na różnych kontynentach, trzymając się za ręce na znak wybaczenia i pojednania, które kiedyś ma nastąpić na kontynentach, którymi ci młodzi ludzie będą kierowali w przyszłości.

Nigdy nie zdołałam wybrać się na spotkanie z Ojcem Świętym ani do Rzymu, ani do Wilna, ani do Lwowa, gdzie jeździli grodzieńscy katolicy. Jednak w jednym z mych snów Papież odwiedził moją chatkę w Biskupcach: siedział w kącie, gdzie wiszą obrazy, z Matką Bożą i Jezusem Chrystusem. Jakże jestem mu wdzięczna za te odwiedziny!

Przyjęłam ten sen jako znak pokoju i przebaczenia od moich przodków, którzy są tam, gdzie jest Światło i Miłość.

DANUTA BICZEL

Odwilż odwołana...

Niespiesznie błądząc w przestrzeni internetowej pewnego lutowego wieczoru, potknęłam się o słowo «odwilż». Na początku pomyślałam, że natrafiłam na retro-witrynę, poświęconą latom 60. ubiegłego wieku... Jednak nie! Jakiś domorośły mędrzec białoruski nazwał obecną sytuację na Białorusi tym wesołym wiosennym słowem. Naiwny! Pozwolę sobie zaproponować...



Kontrargument pierwszy, «wirtualny»

Z początkiem lutego nabrała mocy prawnej Ustawa o Środkach Masowego Przekazu w nowej redakcji i z nową nazwą «Ustawa o informacji, informatyzacji i ochronie informacji». Argumentem za liberalnością tejże ustawy służy brak zapisu o obowiązkowej rejestracji wydań internetowych. No i co z tego? Nie rozpatrzę tego jako kroku postępowego (zresztą, jak regresywnego – również). W mojej ocenie jest to jedynie czasowe udogodnienie. Problem polega na tym, że ani Ministerstwo Informacji, ani inne spokrewnione z nim struktury typu MSW czy KGB nie są na razie w stanie technicznie reglamentować pracę internetowych środków masowego przekazu. Do nich nie podjedziesz na «krzywej kozie» z technologiami, tak dobrze wypracowanymi na «papierowych» wydaniach. Przypomnę, że dla wersji drukowanych na każdym etapie produkcji były wznoszone następujące bariery ekonomiczne i prawne:

- rejestracja (częste odmowy z powodu «nieracjonalności» powstawania nowych wydawnictw);
- drukarnia (odmowy z powodu braku powierzchni produkcyjnych);
- kolportaż (odmowy sprzedaży za pośrednictwem «Bielsajuzdruku» bez podania powodów);
- upomnienie Ministerstwa Informacji i jako skutek – wstrzymanie ukazania się w druku gazety na terminy wyznaczony przez ministra;
- wstrzymanie ukazania się i jako skutek – ekonomiczny upadek wydania;
- zamknięcie gazety;
- inne bestialskie sztuczki, jak na przykład sprzedaż pakietu programów telewizyjnych o publikowania w gazecie za 2,5 tys. dolarów miesięcznie! Tak, tak, było takie rozporządzenie Ministerstwa Informacji na początku lat 2000...

Ma się rozumieć, że podobnych metod regulacji funkcjonowania wydania nie da się dostosować do internetowych środków masowego przekazu. Jednak, gdy tylko władze będą gotowe (technicznie, prawnie, ekonomicznie) wpływać na ukazanie się lub nie wydań internetowych – proszę mi wierzyć! – odpowiednie zmiany zostaną wprowadzone do właściwej ustawy natychmiast i, co gorsza, od razu zaczną być realizowane z werwą, tak jak teraz w przypadku drukowanych wydawnictw. Pozostaje tylko liczyć na to, że Internet jest dziedziną tak delikatną i prawie nieuchwytną, że oprócz blokady witryny niczego przedsięwziąć na razie nie można i taki stan rzeczy będzie trwał jeszcze długo. Dlatego też władze przełożyły podjęcie decyzji w tej kwestii na termin nieokreślony. Przełożyły – lecz nie zrezygnowały.

Kontrargument drugi, «lingwistyczny»

Skomplikowana – trójwymiarowa, jak bardzo trafnie określił Michaił Pastuchow, kierownik Centrum Prawnej Ochrony Prasa przy Białoruskim Zrzeszeniu Dziennikarzy, nazwa ustawy odzwierciedla trudności z jej wykonaniem.

Bardzo dobrze to zjawisko ilustruje powiedzonko z bajek rosyjskich o dobrych młodzieńcach. Na prawo pójdziesz – konia stracisz, na lewo pójdziesz – miecz zgubisz, prosto pójdziesz – głowę stracisz. Ogólnie rzecz biorąc, siedź cicho i się nie wychylaj.

Proszę przeczytać uważnie: «**Tryb prawny informacji, rozpowszechnianie i (lub) udostępnianie której jest ograniczone, określane jest niniejszą Ustawą oraz innymi aktami ustawodawczymi Republiki Białoruś**». Jak na Białorusi są klecone akty, wiadomo. Co nie dzień – to akt. Czyli każda informacja, każdego dnia i godziny może być opatrzona adnotacją: «do użytku wewnętrznego» i podanie jej do

wiadomości publicznej przez któreś z mediów będzie automatycznie uznane za złamanie prawa.

Przykładów długo szukać nie trzeba: dowiedzieć się w dziale ochrony zdrowia o liczbie zatruczeń tzw. «winem marki wino» (napój, który powstaje w wyniku zmieszania spirytusu, esencji owocowych i wody, o mocy około 20 proc. alk., kosztuje niecałe dwa dolary, produkowany przez państwo, jest bardzo mocną trucizną i jednocześnie najbardziej dostępnym alkoholem na rynku) nie ma żadnej możliwości! Nikt nie chce podawać tej informacji, powołując się na to, że są to właśnie «dane poufne». Jednak pośrednie źródła potwierdzają, że ten alkoholowy wynalazek jest niebezpieczny nie tylko w kwestii zatruczeń, lecz także w zakresie zwiększania śmiertelności: skutek alergicznych reakcji, niewydolności serca itd. Jest to sprawa ważna dla całego społeczeństwa, czemu nie możemy znać prawdy o takiej statystyce?

Kontrargument trzeci, «sprzedajny»

«Nasza Niwa» i «Narodna Wola» wróciły do kiosków! A to ci osiągnięcie... Powiem inaczej: pozwolono im wrócić. Sama bym tam nigdy w życiu nie poszła w takiej sytuacji. To dygnięcie w stronę Europy jest poniżające dla Białorusi. Kiedy z pola informacyjnego w ciągu 15 ostatnich lat dosłownie wykarczowano wszystkie niezależne wydania społeczno-polityczne (proszę nie mylić z prasą «niepaństwową»: wydawnictwa reklamowe, przepisy, poradniki, prasa dla młodzieży itp.), uważać za wielkie osiągnięcie demokracji kolportaż dwóch gazet o minimalnych nakładach – to wstyd. Nawiasem mówiąc, małe nakłady są wynikiem skomplikowanych działań Łukaszenki w walce z «nieprawdziwym» słowem drukowanym.

Pamiętam, jak w czasach, kiedy jeszcze istniała «Birza Informacji», ani sekundy nie wierzyliśmy władzom i zawsze próbowaliśmy na trzy kroki do przodu przewidzieć ich zachowanie, dlatego też sprzedawaliśmy naszą gazetę oprócz kolportażu państwowego, w 82 punktach handlowych Grodna i rejonu!

Gdyby nam teraz: zamkniętym, zlikwidowanym, zniszczonym środkiem masowego przekazu zwrócili licencje i powiedzieli: «Sorki, nieuzyskanych zysków i utraconych czytelników my wam nie zwrócimy. Ale spróbujcie, zacznijcie od początku...». To – tak, to był by zwrot ku demokracji, nadzieja na możliwe zmiany.

Kontrargument czwarty, «skojarzeniowy»

To się nie odnosi bezpośrednio do prasy, ale najlepiej charakteryzuje reformatorskie «wysiłki» Białorusi. Władza poszła na «wielkie» ustępstwa w sprawie rejestracji prywatnych przedsiębiorców i osób prawnych – teraz do rejestracji firmy wystarczy napisać podanie w odpowiedniego urzędu. Teraz władze grzech-

nie czekają, kiedy obywatele Białorusi zaczną masowo zakładać firmy i przedsiębiorstwa.

Pod koniec lat 90. XX wieku dyrektor grodzieńskiej drukarni, patrząc przez okno, zauważyła niekończąca się kolejka ludzi, która mijala drukarnię udając się do redakcji gazety «Reklamnoje Priłożenije», która drukowała drobne ogłoszenia. Ten tłum tak ją rozochocił, że postanowiła natychmiast założyć swoją gazetę. Wydawało jej się, że ludzie w drodze do redakcji gazety reklamowej, zobaczywszy nowy tytuł, natychmiast zawrócą. Nawet aparat kasowy kupiła. Gazeta istniała około 5 lat i była strasznie deficytowa. Jedyne, co ją ratowało, to fakt, że była drukowana na zaoszczędzonym od innych wydawnictw papierze. A ludzie nadal biegali dawać reklamę do gazety reklamowej.

Nie chcą obywatele Białorusi służyć w charakterze krowy dojnej, no nie chcą. Nie nowy sposób rejestracji trzeba było wdrażać, a reformować ustawodawstwo podatkowe wraz z liberalizacją całej gospodarki, a przede wszystkim znieść astronomiczne kary, które nieraz pozbawiają przedsiębiorcę ostatniej koszuli.

Kontrargument ostatni, aby «popsuć krew»

Nie ma co się ludzić! Ten, kto przez 15 lat pracował jako kat, na duszpasterza się nie nadaje... W ciągu bieżącego roku ogólny nakład prasy na Białorusi zmniejszy się: nakład państwowych, w tym również resortowych gazet, może być ciągle utrzymywany za pomocą przymusowej prenumeraty. Wydawnictwa reklamowe będą miały znaczne problemy ze względu na redukcję «budżetu na reklamę» struktur biznesowych. Na tym tle nawet najbardziej popularna gazeta reklamowa na Białorusi «Iz ruk w ruki» prognozuje, że straci znaczną część czytelników, ale też możliwe, że stworzy kolejne dodatki. Intensywnego rozwoju mogą się spodziewać wydawnictwa internetowe, gdzie, z racji niższych kosztów, będą przenosić swoje reklamy firmy i przedsiębiorstwa.

Zainteresowanie społeczeństwa białoruskiego problemami wolności słowa nie wzrośnie. Zyskają te tytuły, które zajmą się rubrykami stosowanymi: «Konsultacje prawne», «Wakaty», «Co? Gdzie? Za ile?», «Jak przeżyć z pensji» oraz demaskatorskimi: «Aresztowali ministra», «Ukarali urzędnika». A wszystko wskazuje na to, że wsadzać i karać w tym roku będą wielu urzędników państwowych z najrozmaitszych resortów.

Uzyskawszy z powrotem od Europy i USA preferencje handlowe, płacąc za to dwoma-trzema poluzowaniami w zakresie ekonomiki i rozpowszechniania informacji, Łukaszenko pod koniec roku znajdzie powód, by pokłócić się z Zachodem i w sumie ostatecznie podłożyć się pod Rosję, wprowadzi rubel rosyjski. To, oczywiście, tylko prognoza. Subiektywna.

HELENA RAWBIECKA

Ksiądz Jerzy Popiełuszko – jak każdy z nas – nie wybrał sobie miejsca na ziemi i czasu, w którym przyszło mu żyć. Urodził się 14 września 1947r. w domu gospodarzy ze wsi Okopy koło Suchowoli – blisko geograficznego środka Europy.



SOLIDARNOŚĆ

Męczeństwo niezłomnego ks. Jerzego Popiełuszki

W Okopach nikomu nie trzeba było tłumaczyć, co to jest komuna. Chłopi świetnie pamiętali «wyzwolenie» Podlasia przez Armię Czerwoną w 1944r., lata późniejszego terroru (a poakowska partyzantka była tam bardzo silna) i wreszcie uparte próby kolektywizacji wsi. Wujek przyszłego księdza – Alfons Gniedziejko, był porucznikiem Armii Krajowej. Walczył najpierw

z Niemcami, potem z Sowietami i nową komunistyczną władzą. Zginął w wieku 21 lat, zabity przez NKWD w okrutny sposób. Pamięć o nim była żywa w rodzinie, podobnie jak pamięć o innych partyzantach, którzy nie pozwalali reżimowi zapomnieć, że jest dla Podlasiaków czymś obcym. Przyszły ksiądz Jerzy wyrastał z gleby użyźnionej krwią bohaterów.

Nie wiadomo, kiedy podjął ostateczną decyzję o wstąpieniu do seminarium. Ale nikt z rodziny i przyjaciół nie był tym zaskoczony. Wszyscy, a zwłaszcza księża, którym przez tyle lat służył do mszy, przyjęli to jako coś naturalnego, oczywistego. Ciche, zwyczajne powołanie. Bez fanfar i werbli. Młody Popiełuszko wybrał Wyższe Seminarium Duchowne w Warsza-

wie, a nie najbliższe – w Białymstoku. Dlaczego? Odpowiedź jest prosta – seminarium warszawskim opiekował się ksiądz kardynał Stefan Wyszyński, a to była postać dla młodego kandydata na księdza bardzo ważna. Imponowały mu odwaga, inteligencja i niezłomny patriotyzm Prymasa Tysiąclecia. Drugim autorytetem i wzorem do naśladowania był dla niego święty męczennik Maksymilian Maria Kolbe. Dlatego nosił się nawet przez jakiś czas z myślą o wstąpieniu do franciszkanów w Niepokalanowie.

Jesienią 1965r. młody Alfons Popieluszko (po paru latach zmienił imię na – zdecydowanie lepiej w wielkim mieście odbierane – Jerzy) mieszka już w gmachu seminarium przy Krakowskim Przedmieściu. Śledzi bardzo uważnie działalność księdza Prymasa, chłonie jego homilie i w miarę możliwości stara się być blisko znienawidzonego przez Gomulkę interrexa Polski. Od tego momentu aż do śmierci jego losy związane będą ze stolicą Polski.

Nie zdjął różańca

Czasem wielkiej próby dla seminarzystów było wojsko. Władysław Gomułka cynicznie łamał podpisanie jeszcze w 1950r. porozumienie z Kościołem, gwarantujące przyszłym księżom zwolnienie z odbywania zasadniczej służby wojskowej. Szczególnie chętnie powoływano «w kamasze» kleryków ze stołecznego seminarium.

Gdy kleryk Popieluszko trafił do wojska w październiku 1966r., poddano go różnym środkom nacisku i represji. Godzinami stał on z ciężkim plecakiem na mrozie. Aż do omdlenia. I pozostał niezłomny. Swoje przeżycia opisywał w listach do ks. Czesława Miętka – ojca duchownego warszawskiego seminarium: «Dowódca plutonu kazał mi zdjąć z palca różaniec, na zajęciach, przed całym plutonem. Odmówiłem, czyli nie wykonałem

rozkazu. A za to grozi prokurator. Gdybym zdjął, wyglądałoby to na ustępstwo. Ale ja zawsze patrzę głębiej (...)».

28 maja 1972r. Jerzy Popieluszko przyjął święcenia kapłańskie z rąk ks. kard. Stefana Wyszyńskiego. W katedrze św. Jana ksiądz Prymas powiedział wówczas do świeżo wyświęconych kapłanów: «Idziecie w teren bardzo pracowity, gdzie trzeba będzie włożyć ogromnie dużo wysiłku, poświęcenia i ofiary. Życie wasze nie będzie miękkie...».

Ksiądz Popieluszko nie należał do kapłanów, którzy z racji swych popisów krasomówczych, niekonwencjonalnych zachowań czy nadzwyczajnych talentów bardzo mocno zapisywali się w pamięci swoich kolejnych parafian. Nie, podobnie jak w okresie seminarijnym nie odznaczał się niczym szczególnym. Wszyscy podkreślali jego zwyczajność. Z jednym charakterystycznym wyjątkiem – był niezwykle otwarty na ludzi i ich problemy. I wierny w przyjaźni. Ci, z którymi zbliżył się w Żąbkach i później w Aninie, pozostali z nim aż do końca.

Od roku 1978 był wikariuszem w parafii Dzieciątka Jezus przy ul. Czarnieckiego na Żoliborzu Oficerskim. W tym samym roku został duszpasterzem pielegniarek w kaplicy Res Sacra Miser przy Krakowskim Przedmieściu.

W maju 1980r. trafił do kościoła św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu. Mimo że ten «prosty, nieśmiały, jakby zalekniony» młody ksiądz nie był w pełni zdrowy, ksiądz proboszcz Teofil Bogucki przystał na jego prośbę, by mógł zostać rezydentem. Gdy poznał ks. Popieluszkę bliżej, pierwsze, dalekie od entuzjazmu wrażenie minęło bez śladu. «Coś z niego promieniowało. (...) Był inny niż wszyscy, choć bezpośredni i

taki swój». Przenoszony dotychczas dość często z miejsca na miejsce ksiądz Popieluszko poczuł się na Żoliborzu jak u siebie. Tu trafił na ludzi bardzo mu życzliwych, na proboszcza dzielającego jego gorący patriotyzm. Żoliborz i jego specyficzny inteligencko-robotniczy charakter poznał już wcześniej. Mógł teraz wcielać w życie swoje rozliczne pomysły. Był już w Warszawie postacią znaną, dlatego przyjaciele z dawnych parafii oraz z wielu środowisk, w których dotychczas pracował, przyszli tu za nim.

Kapelan «Solidarności»

Droga ku wielkości i śmierci zaczęła się 31 sierpnia 1980r. Wówczas to, raczej przypadkiem, ksiądz Jerzy odprawił Mszę świętą dla strajkujących robotników «Huty Warszawa» i zetknął się z obcym sobie światem robotników. Był zafascynowany. Nie sądził, że spotka się wśród nich z tak silną religijnością. Odtąd zawsze wspominać będzie tę pierwszą robotniczą mszę

Gdy kleryk Popieluszko trafił do wojska w październiku 1966r., poddano go różnym środkom nacisku i represji.

i szacunek, z jakim się spotkał u hutników. Bo nie zawahał się być z nimi w chwili, gdy wszystko mogło się wydarzyć, gdy nie było jasne, jak zareagują władze. Robotnicy szybko go zaakceptowali i zaczęli coraz liczniej przychodzić na Msze święte odprawiane za Ojczyznę w kościele św. Stanisława Kostki, których inicjatorem był ks. Bogucki.

«Karnawał» «Solidarności» trwał 16 miesięcy. Kto tego nie przeżył, stracił wiele. Duma narodowa bierze się między innymi z poczucia wspólnie przeżywanego wielkości narodu. Naród Polski był wtedy

wielki.

W tym niezwykle krótkim czasie ksiądz Jerzy żył, jak wielu Polaków, w gorączkowym, radosnym podnieceniu. Był wśród robotników Warszawy, strajkujących studentów NZS-u w Akademii Medycznej i razem ze słuchaczami Wyższej Oficerskiej Szkoły Pożarnictwa, której pacyfikacja, dokonana przez Zmotoryzowane Oddziały Milicji Obywatelskiej w grudniu 1981r., stanowiła zapowiedź stanu wojennego.

Mimo tej wszechstronnej działalności, mimo że Msze św. za Ojczyznę były już wówczas obserwowane przez bezpiekę, ksiądz Popieluszko nie stanowił jeszcze dla władz szczególnego zagrożenia. Wiemy o tym z jego tzw. TEOK – Teczki Ewidencji Operacyjnej na Księdza. Cóż to takiego było? Otóż każdemu wstępującemu do seminarium klerykowi zakładano w MSW specjalną teczkę osobową. «Towarzyszyć» miała mu ona również po przyjęciu święceń, na

Dla komunistów nieocenzurowane wolne słowo było zabójcze, dla nich kapłan przepowiadający prawdę stawał się śmiertelnym zagrożeniem.

wszystkich kolejnych parafiach, aż do śmierci. Odnotowywano w niej kolejne zmiany adresów, wyjazdy zagraniczne i oczywiście nieprawomyślne działania. Księża byli jedyną grupą zawodową w Polsce, której wszyscy przedstawiciele mieli swe tecki osobowe prowadzone przez SB. (Dla pełnego obrazu dodajmy, że istniały jeszcze: TEOB – Teczki Ewidencji Operacyjnej na Biskupa, i TEOP – Teczki Ewidencji Operacyjnej na Parafię. Wszystkie zdobywane tą drogą informacje służyły tzw. pracy operacyjnej). Je-

rzy Popieluszko, jak każdy ksiądz, miał swoją teczkę założoną w listopadzie 1965r. i skrzętnie dokumentującą jego peregrynację po Polsce i świecie. Ale dopiero w kwietniu 1982r. znajdzie się w niej uwaga: «Od kwietnia 1982r. pozostaje w aktywnym zainteresowaniu [podkr. w oryginale – przyp. JK] Wyd. IV KSMO W-wa w ramach «TEOK»».

17 stycznia 1982r. ksiądz Jerzy Popieluszko odprawił pierwszą w stanie wojennym Mszę świętą «za Ojczyznę i tych, którzy dla niej cierpią». W kazaniu wypowiedział znamienne słowa: «Ponieważ przez wprowadzenie stanu wojennego odebrano nam wolność słowa, dlatego wsłuchując się w głos własnego serca i sumienia, pomyślmy o tych siostrach i braciach, których pozbawiono wolności».

Cóż mówił ten ksiądz, jakie treści zawierały jego kazania, że stanowić miały zagrożenie dla systemu totalitarnego?

Paradoks polega na tym, że nie głosił nic nadzwyczajnego, rewolucyjnego bądź rewelacyjnego, czego sam miał pełną świadomość: «Nigdy nie głosiłem własnej mądrości, ale kierowałem się Ewangelią oraz nauczaniem Prymasa Tysiąclecia Kardynała Stefana Wyszyńskiego i Ojca Świętego Jana Pawła II». Gdy śledzi się teksty kazań księdza Jerzego z lat 1982-1984, widać, że tak właśnie było.

Osaczanie księdza

Akademia Spraw Wewnętrznych i Departament IV MSW w dniach 2-3 grudnia 1983r. zorganizowały konferencję naukową pt. «Zagrożenia ideologiczno-polityczne wynikające z działalności hierarchii i kleru kościoła rzymskokatolickie-

go». Te niezwykle interesujące dokumenty ukazują sposób widzenia rzeczywistości przez pracowników resortu.

«Politykę wyznaniową, podobnie jak i politykę w innych dziedzinach działania państwa, określa kierownictwo Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Jest ona przedmiotem szczególnej troski I Sekretarza PZPR i Biura Politycznego. (...) Jeżeli nawet w innych dziedzinach polityki byłyby możliwe jakieś odmienności, to w polityce wyznaniowej, ze względu na szkodliwość takich rozwiązań, jest wymagana jedność i jednolitość» – czytamy w tym dokumencie.

Major mgr Jerzy Karpacz, wówczas zastępca dyrektora Biura Śledczego MSW, w referacie «Przestępczość kleru z pobudek politycznych w okresie kontrrewolucyjnego zagrożenia kraju i stanu wojennego w latach 1980-83» o księdzu Jerzym Popieluszcze powiedział tak: «(...) Z aktualnie prowadzonych postępowań w sprawach o przestępstwa popełnione przez księży z pobudek politycznych na szczególną uwagę zasługują postępowania przeciwko:

– ks. Henrykowi Jankowskiemu, proboszczowi parafii pod wezwaniem św. Brygidy w Gdańsku, doradcy Lecha Wałęsy, który w latach 1982-83, nadużywając swobód religijnych, zorganizował w kościele parafialnym z odpowiednim wystrojem tzw. kącik «Solidarności» oraz wygłaszał kazania rozpowszechniające fałszywe wiadomości o sytuacji społeczno-politycznej w kraju, czym mógł wyrządzić poważną szkodę interesom politycznym PRL;

– ks. Jerzemu Popieluszcze, wikariuszowi parafii pod wezwaniem św. Stanisława Kostki w Warszawie, który nadużywając swobód religijnych, wielokrotnie wygłaszał kazania o treści politycznej, wrogiej ustrojowi PRL, a także wypowiadał się w nich negatywnie



W SKUTEK PROŚB TYSIĘCY WIERNYCH POCHÓWEK ZAMORDOWANEGO KS. POPIELUSZKI ODBYŁ SIĘ PRZY JEGO UKOCHANYM ŻOLIBORSKIM KOŚCIELE

i w sposób poniżający o osobach sprawujących kierownicze funkcje w państwie [ks. Jankowskiemu nie postawiono tego zarzutu – dop. JK], czym działał na szkodę interesów PRL».

To przecież naturalne, że kapłan głosi kazania. Taka jego rola. Wybitni kaznodzieje od wieków przyciągali słuchaczy. Czyż inaczej bywało w czasach Chrystusa i Jana Chrzciciela? Krytyczne wypowiedzi piętnujące niesprawiedliwość zawsze były niewygodne dla rządzących. Ale dla komunistów nieocenzurowane wolne słowo było zabójcze, dla nich kapłan przepowiadający prawdę stawał się śmier-

telnym zagrożeniem. Bo łamał państwowy monopol na słowo. Bo prawdę przeciwstawiał kłamstwu i nie można go było zagłuszyć jak obcej rozgłośni. Dlatego, jak sądzę, musiał zginąć.

Ciemnym, deprymującym aspektem każdego dnia księdza Jerzego była świadomość obecności «aniołów stróżów» – duchów bynajmniej nie czystych. Zawsze stali przed domem. Czasami celowo się nie kryli, tak by można było ich widzieć, czasami przeciwnie – starannie wtapiali się w noc. Ksiądz Jerzy był śledzony i podsłuchiwany. Dlatego o najważniejszych sprawach mówiło się albo szeptem u niego,

albo nieco swobodniej na kościelnym dziedzińcu.

Ta natrętna, nieustanna inwigilacja musiała ks. Jerzego kosztować dużo zdrowia. Tylko w swoich zapiskach mógł notować szczerze: «Czuję się coraz bardziej przez nich zaszczuty, ale dobry Bóg daje mi dużo siły duchowej, a i siły fizycznej też nad podziw wiele, chociaż często noce mam mocno zarwane». Starał się jednak do końca nie okazywać zdenerwowania czy rozdrażnienia. Pani Katarzyna Soborak wspomina znamienne wymianę życzeń z przedostatnich imienin księdza Jerzego w 1983r. Życzyła mu wówczas: «Obyśmy doczekali wolności...». Ksiądz się lekko obruszył: «Ja jestem wolny!».

Ksiądz Popieluszko, poddawany nieustannemu śledztwu i uprzejmej inwigilacji, nie zmieniał swojego postępowania ani na jotę. Zastraszenie się nie powiodło. Potwierdza to notatka Biura Śledczego MSW z 30 kwietnia 1984r.: «Ks. Popieluszko nadal odmawia wyjaśnień w związku z przedstawionymi mu zarzutami. (...) Mimo toczącego się śledztwa ks. Popieluszko w czasie kazań nadal nadużywa wolności sumienia i wyznania, co powoduje konieczność wzywania go na kolejne przesłuchania. (...) Zakończenie sprawy uzależnione jest od zachowania się podejrzanego i przesłanek operacyjno-politycznych. Przesłuchania spełniają rolę dyscyplinującą podejrzanego».

Obraz pacyfikowanego kraju psuł wyraźnie ksiądz z Żoliborza. Nieustępliwie domagał się zwolnienia wszystkich więźniów politycznych, protestował przeciwko pozbawianiu ludzi pracy i zmuszaniu ich do emigracji. W latach 1982-1989, jak ustalili socjologowie i historycy, z PRL-u wyjechało ponad milion ludzi. W większości młodych, zdolnych i wykształconych. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości do kraju powróciło niespełna 10 proc. z nich. To ko-

lejne przestępstwo komunistów przeciwko Narodowi.

Ksiądz Jerzy upominał się o «poniżanych i bitych». Czasami jego głos był zupełnie osamotniony. Tym donośniej brzmiał. Tym bardziej stawał się znakiem sprzeciwu, tym częściej domagano się uciszenia nieustraszonego kapłana. Rządzący bali się fenomenu księdza Jerzego, bo jak stwierdził jeden z uczestników Mszy św. za Ojczyznę Jan M. Ruman: «Ludzie nie byli naładowani nienawiścią do zomowców, ale szli z wyprostowanym kręgosłupem, szli z podniesioną głową. To było dla nich nie do zniesienia, że ktoś organizuje takie zjawisko, po którym ludzie nie szukają konfrontacji, nie boją się, odzyskują godność».

Kampania nienawiści

W pierwszych dniach złotej

polskiej jesieni 1984r. ksiądz Antoni Poniński z Włocławka po raz ostatni rozmawiał z ks. Popieluszką. Zapraszał go do wygłoszenia rekolekcji adwentowych w grudniu. Ksiądz Jerzy odpowiedział: «Nie mogę przyjąć twojego zaproszenia. Pewnie będę już w Rzymie». Rozmowa ta, jak wszystkie rozmowy księdza Popieluszki, była «rozmową kontrolowaną». Następnego dnia jej zapis trafił na biurko szefa MSW...

12 września sowieckie «Izwestia» w artykule Toporkowa donosiły: «(...) Wojowniczy i wojujący ksiądz Popieluszko przekształcił swoje mieszkanie w składnicę literatury nielegalnej i ściśle współpracuje z zaciekłymi kontrrewolucjonistami. (...) czy możliwe jest, aby Popieluszko i podobni mu duchowni mogli zajmować się rozrabiacką działalnością polityczną

wbrew woli wyższej hierarchii kościelnej».

19 września rzecznik prasowy rządu Urban w tygodniku «Tu i teraz» zamieszcza artykuł pod tytułem «Seanse nienawiści», w którym można było przeczytać: «W kościele księdza Popieluszki urządzone są seanse nienawiści. Mówca rzuca nie tylko kilka zdań wyzbytých sensu perswazyjnego oraz wartości informacyjnej. On wyłącznie steruje zbiorowymi emocjami».

Następnego dnia pułkownik Adam Pietruszka oznajmia podkomendnym: «dosyć tej zabawy z Popieluszką i Malkowskim. Podejmujemy zdecydowane działania. Trzeba nimi tak wstrząsnąć, żeby to było na granicy zawału serca, żeby to było ostrzeżenie».

Pod koniec miesiąca ksiądz Jerzy odwiedził rodziców w Okopach. Żegnając się z ojcem, powiedział:



GÓRSK, POMNIK UPAMIĘTNIAJĄCY PORWANIE KS. POPIELUSZKI

«Jakbym zginął, to tylko nie płaczcie po mnie».

13 października funkcjonariusze MSW: Grzegorz Piotrowski, Leszek Pękala i Waldemar Chmielewski, po raz pierwszy usiłowali zamordować wracającego z Gdańska – wraz z Sewerynem Jaworskim i Waldemarem Chrostowskim – księdza Popieluszkę. Nie udało im się, ale dni księdza Jerzego były już policzone...

Zbrodnia

Nadal brakuje podstawowych dokumentów z posiedzeń Biura Politycznego Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej z tego okresu. Uderza skrupulatność, z jaką Jaruzelski nakazał zniszczyć te «nieistotne historycznie» materiały! Trzeba więc z konieczności zadowolić się faktami poznanymi do tej pory, tym bardziej że są one wystarczająco wymowne.

19 października 1984r. ks. Jerzy Popieluszko po odprawieniu Mszy świętej wyjechał z Warszawy do Bydgoszczy samochodem prowadzonym przez Waldemara Chrostowskiego. Towarzyszyło im auto wysłane z tamtejszej parafii Świętych Polskich Braci Męczenników. Do Bydgoszczy dojechali bez kłopotów w przekonaniu, że tym razem nie byli śledzeni przez SB. Msza święta rozpoczęła się o godz. 18.00. W kilkutyśnym tłumie wiernych stali również ci, którzy za kilka godzin mieli księdza porwać.

Ksiądz Jerzy poprowadził następnie rozważania bolesnych tajemnic Różańca. Ostatnie słowa, które wówczas wypowiedział, uważane są powszechnie za jego duchowy testament: «Módlmy się, byśmy byli wolni od lęku, zastraszenia, ale przede wszystkim od żądzdy odwetu i przemocy».

Po kolacji i krótkim spotkaniu na plebanii około godz. 21.00 ksiądz Jerzy i Waldemar Chrostow-

ski ruszyli w drogę powrotną do Warszawy. Nie eskortował ich, jak to miało miejsce rano, samochód z Bydgoszczy. Na propozycję wspólnego powrotu do Warszawy goście nie wyrazili zgody.

Koło Górska pod Toruniem ich samochód został zatrzymany przez milicję drogową. Po doprowadzeniu do stojącego opodal fiata Chrostowski został obezwładniony i skuty. Ksiądz Jerzego, od chwili, gdy wysiadł z samochodu, nie widział. Dobiegł go tylko podniesiony głos kapłana: «Panowie, dlaczego mnie tak traktujecie?».

Potem usłyszał «głuche uderzenie, jakby ktoś uderzył pałką w nabity worek mąki». Relacjonował później: «Zorientowałem się, że stała się rzecz okropna, że ks. Popieluszko został ogłuszony albo zabity».

Wkrótce usłyszał, że kogoś lub coś wrzucano do bagażnika. Samochód, do którego go wsadzono, gwałtownie ruszył. Po kilku kilometrach rozluźnił skuwające go kajdanki i wyskoczył z jadącego samochodu. Fiat 125p prowadzony przez porywaczy tylko na chwilę zwolnił i pojechał dalej. Chrostowski dotarł do recepcji Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego w Przysieku. Stamtąd, wezwana telefonicznie karetka, pojechał do toruńskiej parafii Najświętszej Maryi Panny. Dopiero wtedy ksiądz proboszcz Józef Nowakowski zawiadomił o całym zajściu Rejonowy Urząd Spraw Wewnętrznych w Toruniu.

Wezwani funkcjonariusze odnaleźli porzuconego volkswagena ks. Liniewskiego, którym jechali ks. Popieluszko i Chrostowski, ale po księdzu Jerzym nie było śladu. Jeszcze w nocy z 19 na 20 paź-

dziernika zaczęto przeszukiwać lasy w okolicach Górska. W wizji lokalnej, przeprowadzonej następnego dnia, uczestniczył Waldemar Chrostowski. To są fakty, co do których mamy pewność.

21 października minister spraw wewnętrznych powołał specjalną «Grupę Operacyjno-Śledczą» – «w związku z uprowadzeniem (...) ks. Jerzego Popieluszki w celu ujawnienia i ujęcia sprawców oraz wyjaśnienia wszystkich okoliczności tego zdarzenia». Kierownikiem grupy został gen. Zenon Plątek – dyrektor IV Departamentu, a

Ksiądz Jerzy czerpał dumę z tego, że był Polakiem i wielokrotnie dawał temu wyraz, przywołując chwalebne wydarzenia i wybitne postaci z naszej historii, przypominał o obowiązkach wobec Ojczyzny.

jego zastępcami płk Zbigniew Pudzysz – dyrektor Biura Śledczego, i płk Zbigniew Jabłoński – dyrektor Biura Kryminalnego. Wśród jej członków znalazł się również płk Adam Pietruszka – zastępca dyrektora IV Departamentu. Już wkrótce okazało się, że Pietruszka musi trafić do aresztu śledczego, a i sam kierownik omal nie znalazł się na ławie oskarżonych.

24 października ujawniono, że wśród zatrzymanych, podejrzanych o porwanie jest niejaki G.P. – pracownik MSW. 27 października Kiszczak sprawców uprowadzenia wymienił już z imienia i nazwiska, tzn. Waldemara Chmielewskiego, Leszka Pękale i Grzegorza Piotrowskiego. Dwa dni potem oficjalny komunikat MSW stwierdzał, że prowadzone są poszukiwania ciała ks. Popieluszki w Wiśle pod Toruniem i Włocławkiem.

30 października 1984r. zmasakrowane ciało księdza Jerzego wydobyto z Wisły i natychmiast przewieziono do zakładu Medycyny Sądowej w Białymstoku.

Ciało księdza Popieluszki było w takim stanie, że trudno je było zidentyfikować. Jeden z braci dokonał rozpoznania po niewielkim znamieniu na klatce piersiowej. W ustaleniu tożsamości przydały się również zdjęcia uzębienia zamordowanego. Funkcjonariusze bezpieki usiłowali przeszkodzić obecnym księżom w fotografowaniu ciała.

Gdy kleryk Popieluszko trafił do wojska w październiku 1966r., poddano go różnym środkom nacisku i represji.

W protokole oględzin zapisano: «Zwłoki ubrane w czarne spodnie zabrudzone ziemią na całej powierzchni, sutanna koloru czarnego podwinięta do pasa. Do obu nóg przywiązany jest worek jutowy, w którym znajdują się kamienie [te worki z kamieniami ważyły 10,6 kg, zabójcy zawsze wozili je ze sobą «na akcje» – przyp. JK]. Przywiązany jest w ten sposób, że białym, plastikowym sznurem skręconym z kilku włókien przywiązany jest do obu nóg w ten sposób, że końcówki sznura wzdłuż pleców biegną do szyi».

Ciało księdza Jerzego spocząć miało na warszawskich Powązkach. Jednak na skutek próśb tysięcy wiernych Prymas Józef Glemp zmienił decyzję i wydał dekret zezwalający na pochówek zamordowanego przy jego ukochanym żoliborskim kościele.

Proces

Wszystko wskazuje na to, że za śmierć księdza Jerzego odpowiadają Wojciech Jaruzelski i Czesław

Kiszczak. To oni zajmowali wówczas kierownicze stanowiska w PRL. To oni kierowali wszystkimi działaniami komunistycznej partii, milicji i bezpieki przeciwko opozycji politycznej. Obaj inspirowali kampanie propagandowe przeciwko księdzu Jerzemu.

Wreszcie język, jakim mówili – język pogardy i nienawiści – był charakterystyczny również dla bezpośrednich sprawców zbrodni.

Proces oskarżonych o zamordowanie księdza Jerzego Popieluszki, choć zakończony skazaniem kilku winnych, zapisał się w annałach polskiego sądownictwa czarnymi zgłoskami. Toczył się on przed Sądem Wojewódzkim w Toruniu w dniach 27 października 1984r. – 2 lutego 1985r..

Mimo prób wybielenia organów bezpieczeństwa, mimo manipulacji i nierozszyfrowania wielu wykazanych w czasie rozprawy powiązań i tropów, sam proces jednoznacznie pokazał, że księdza zabili pracownicy MSW. Że prześladowanie człowieka za przekonania w Polsce końca XX wieku to nie odosobniony wypadek, ale częsta praktyka. Że zamordowano z premedytacją i niesłychanym okrucieństwem bezbronного i niewinnego człowieka.

7 lutego 1985r. sąd ogłosił wyrok. Grzegorz Piotrowski i Adam Pietruszka skazani zostali na 25 lat pozbawienia wolności, Leszek Pękala na 15, a Waldemar Chmielewski na 14 lat więzienia.

Zaden ze sprawców nie odbył kary w całości. Mimo że przepisy ustawy o szczególnym postępowaniu wobec sprawców niektórych przestępstw z 1986r. nie przewidywały możliwości łagodzenia kar wymierzonych za zbrodnie pozbawienia życia, zastosowano je wobec wszystkich morderców księdza Popieluszki. W więzieniu cieszyli się dobrą opinią, przebywali w wy-

godnych celach, a w czasie odbywania kary mogli korzystać z częstych przepustek i bez przeszkód pracować. Obecnie wszyscy już od dawna są na wolności. Mają się dobrze. Żyją w Polsce.

Owoce męczeństwa

Jak obecnie pojmujemy sens życia i męczeńskiej śmierci księdza Jerzego Popieluszki?

Gdyby dwoma słowami scharakteryzować całe jego przesłanie, należałoby wybrać odwagę i wierność.

Wierność naszemu człowieczeństwu, wartościom najwyższym. Przykazaniom, które czytelne przez wieki zdają się w dzisiejszym świecie tracić swą jednoznaczność. Jak choćby to – Nie zabijaj!

Ksiądz Jerzy zobowiązuje nas do wierności wielowiekowemu dziedzictwu: naszemu chrześcijaństwu, tolerancji, umiłowaniu rzeczy duchowych, nie materialnych, łacińskiej kulturze, odwadze w walce o wolność, naszej głęboko katolickiej woli wybaczenia winowajcom, wspaniałomyślnej bezinteresowności.

Ksiądz Jerzy czerpał dumę z tego, że był Polakiem i wielokrotnie dawał temu wyraz. Przywołując chwalebne wydarzenia i wybitne postaci z naszej historii, przypominał o obowiązkach wobec Ojczyzny i uczył nas gorącego patriotyzmu.

Ksiądz Popieluszko był wierny kilku prostym zasadom. I do tej wierności nas wzywa. To mało? W dzisiejszym świecie to bardzo dużo, prawie wszystko!

Ufajmy, że w niedługim czasie Watykan da nam nowego świętego Jerzego.

Jerzego z Okopów, wielce doświadczonego w walce o dobro, świętego na nowe tysiąclecie.

JANUSZ KOTAŃSKI,
POETA, HISTORYK, PRACUJE W INSTYTUCIE PAMIĘCI
NARODOWEJ.
POWYŻSZY ARTYKUŁ MAGAZYN DUKUJE ZA
ZGODĄ AUTORA.

Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie
oraz Towarzystwo «OJCOWIZNA»
Ogłaszają XI edycję konkursu

«LOSY NASZE...»

Towarzystwo Ratowania Dziedzictwa Kulturowego Kresów Dawnych i Obecnych «Ojcowizna» ogłasza XI edycję konkursu pod hasłem «Losy nasze...», adresowanego do wszystkich mieszkańców północnej i wschodniej Polski oraz terenów przygranicznych krajów sąsiadujących z nami.

Burzliwy wiek dwudziesty skomplikował losy narodów, rodzin, pojedynczych ludzi. Kataklizmy wojenne, klęski żywiołowe, migracje całych społeczności co chwila wstrząsały światem i najbliższą okolicą. W tym strasznym świecie były także chwile spokoju, ludzie kochali się, rodzili dzieci, tworzyli, umierali zwiyczajnie...

Obecnie próbujemy odtworzyć dzieje rodziny i poszczególnych ludzi – z okruszków pamięci, fotografii, listów, pamiątek, przedmiotów zabieranych na dalszą drogę by tworzyły nowy dom. Będzie to także okazja do wspólnych rodzinnych wspomnień, pochylenia się z ciekawością nad starymi zdjęciami, listami dziadków, odnalezienia zapomnianych pokrewieństw.

Tworzymy w Węgorzewie kolekcję tych pamiątek archiwum – nasz portret zbiorowy. Doświadczenia z pięciu kolejnych edycji poszerzyły formułę konkursu o nowe nagradzane kategorie (historia miejscowości, wspomnienia ze służby wojskowej).

XI edycja Konkursu zakończy się wielką wystawą nadesłanych prac. Zrobimy z nich kopie i reprodukcje gwarantując Państwu zwrot wypożyczonych pamiątek.

1. Przedmiotem konkursu są:
 - fotografie,
 - listy,
 - dokumenty osobiste,
 - pamiątki, wspomnienia.

Fotografie

Wszystkich, którzy zechcą wziąć udział w konkursie, prosimy o dokładne opisanie każdej fotografii lub zespołu zdjęć. Opis powinien zawierać następujące informacje:

- datę wykonania i nazwę miejscowości,
- kogo lub co ona przedstawia, jakie zdarzenie,
- nazwisko fotografa.

Jeśli nie jest możliwy szczegółowy opis – każde zdjęcie powinno mieć chociaż jedną z informacji.

Organizatorów konkursu interesują też szersze opisy, przebieg utrwalonej na zdjęciu uroczystości, a szczególnie fotografii, portretów ślubnych opisu zwyczajów ślubnych, strojów.

Do udziału w konkursie zapraszamy także młodych ludzi, którzy interesują się historią swoich rodziców i najbliższego otoczenia.

Listy, dokumenty, pamiątki

Podobnie:

- kto jest właścicielem,
- kto był posiadaczem, nadawcą, adresatem, gdzie mieszkał, czym się zajmował itp.,
- jakie były jego losy,
- powiązania rodzinne z obecnym właścicielem dokumentu,
- listy pochwalne, dyplomy, odznaczenia.

Pamiątki, wspomnienia

Forma i objętość dowolna, najważniejszym wymogiem jest autentyczność opisywanych zdarzeń.

2. Nagrody i wyróżnienia dla najciekawszych prac przyzna jury

w pięciu kategoriach:

- fotografia,
- dokumentacja dziejów rodzinny,
- wspomnienia,
- historia miejscowości,
- wspomnienia ze służby wojskowej.

3. O składzie jury oraz wysokości nagród i wyróżnień poinformujemy w późniejszym terminie.

4. Odpowiednio zabezpieczone prace przeznaczone na konkurs prosimy składać osobiście lub przesłać do końca maja 2009 roku na adres organizatorów (z zaznaczeniem, czy Sz. Autor [Autorka] zgadza się na prezentację swojej pracy i ewentualną publikację):

Muzeum Kultury Ludowej
11-600 Węgorzewo, ul.Portowa-1

fax: (87) 427 32 42, 427 52 78.

e-mail: mkl.historia@wp.pl

5. Nadawcy prac zakwalifikowanych na konkurs dostaną potwierdzenie w do końca maja 2009 roku.

6. Każdemu uczestnikowi gwarantujemy zwrot prac po zakończeniu konkursu. Koszty przesyłki na konkurs pokryje nadawca, koszty zwrotu prac – organizatorzy.

7. Nadesłanie pracy na konkurs jest równoznaczne ze zgodą na skopiowanie jej do naszego archiwum.

8. Nadawcy i autorzy prac nadesłanych na konkurs otrzymują zaproszenie na otwarcie wystawy pokonkursowej i dyplomy uczestnictwa.

9. Termin wystawy: czerwiec 2009 r.

10. Zwrot prac konkursowych przewidywany jest do listopada 2009r.

Asertywność

Nie pojmuję, jak czasami ludzie nie potrafią dojść do porozumienia, chociaż są w podobnym wieku, pozycji życiowej, rozmawiają w jednym języku. Nie rozumiem, na czym polega ich problem, a niestety znam wielu takich, co po zakończeniu argumentów werbalnych uciekają się do «rozwiązania siłowego».



Daleki jestem od obcowani z ludźmi, którzy czasem zapominają, co to dyskusja akademicka, więc nie dziwi mnie, kiedy jeden drugiego nie rozumie. Dziwi mnie tylko, że to «czasem» zdarza się nader często. Jest to zastanawiające, jak niektórzy ludzie potrafią pakować się w tarapaty z powodu niemal całkowitego braku asertywności. Mimo, że podobno już od wielu wieków jesteśmy ludźmi cywilizowanymi, a jednak nieraz najcięższe spory rozwiązujemy za pomocą najbardziej prymitywnych sposobów z możliwych – pięściami.

Nie ma co się potem dziwić politykom, którzy w końcu też są ludźmi i, o zgrozo! – reprezentują ogół społeczeństwa. Jeśli ten perzysłowiowy «ogół społeczeństwa» w sytuacjach kryzysowych staje się bardzo nerwowy i agresywny, to co się dziwić, że politycy, jak przedstawiciele ogółu, reagują nie inaczej. Zaczynają od oblewania wodą swoich oponentów politycznych, potem w ruch idą pięści, no a na koniec już i rakiety zaczynają fikać w tę i z powrotem: z jednej półkuli na drugą.

Zwykły człowiek ma to do siebie, że nie widzi dalej swego podwórka. Strach oraz zażenowanie wobec podpitych watażków, którzy przy pomocy pięści «wylaniają» silniejszego w pobliskiej bramie, są czymś normalnym. Natomiast widok polityka rzucającego się na swojego oponenta budzi jedynie śmiech i politowanie. Ludzie, gdzie wasz rozum?! Rozumiem, strach przed bandytą, który może napaść, obrabować, pobić. A czy nie wygląda strasznie taka wizja, w której tenże zbir kieruje całym państwem? Nie, to niemożliwe – powie normalny człowiek. No tak, a kto wymyślił systemy totalitarne? Przecież nam nie spadły z nieba!

Polityk, który dzisiaj z pięściami rzuca się na kolegę po fachu, jutro może osiąść pełnię władzy i wtedy już nic go nie powstrzyma przed przypomnieniem wszystkim winowajcom o ich winach. Skąd się biorą wszystkie wojny, napaści, akcje militarne? Przecież to nie zbir z pobliskiej bramy decyduje o inwazji w in-

nym kraju, tylko ten «śmieszny» polityk, którego pamiętamy, jak rzucił szklanką w innego polityka. Dziwi tylko, jak tacy ludzie nieraz potrafią wdrapać się na sam szczyt władzy i utrzymać się tam przez dłuższy okres.

Ale co tam politycy. Są gdzieś daleko, w telewizorze, więc kto by się tam przejmował ich poczynaniami. Żaden z moich znajomych – tych, co wspaniale nadają się na polityków, w kwestii użycia «rozwiązań siłowych» do rozstrzygnięcia konfliktów – nie potrafi sobie ani innym wytłumaczyć, co jest nie tak z jego asertywnością. Ba, oni nawet takich słów nie znają! Bo i po co? Zawsze potrafią się z innym człowiekiem dogadać. No a jak nie wychodzi, to zawsze są «stare sprawdzone metody». I tak koło się zamyka.

Asertywność, czyli posiadanie i wyrażanie własnego zdania oraz bezpośrednie wyrażanie emocji i postaw w granicach nienaruszających praw innych osób, bez zachowań agresywnych nie jest niczym strasznie skomplikowanym. Po prostu, trzeba chcieć się dogadać. A jednak niektórzy moi znajomi zawsze po mniejszej lub większej wpadce tłumaczą się standardowo: «Ja nie chciałem, to on pierwszy zaczął!». I jak tu nie zacząć powątpiewać w kwalifikacje psychologów wprowadzających takie dziwaczne terminy, że zwykły człowiek tego nie może ogarnąć? Co tam zwykły człowiek! Nawet najlepsi z najlepszych – reprezentanci ogółu nieraz stają się ofiarami czasowej utraty asertywności.

I tak próbuje człowiek żyć w zgodzie ze wszystkimi: z sąsiadami, żoną, rodziną, kolegami w pracy, zwykłymi przechodniami, z samym sobą w końcu! Ale jak tu to wszystko ogarnąć?! Jak rozgryźć tę asertywność?! No i musi, niestety, zdesperowany biedak powrócić znów do rozwiązań najlepszych, bo sprawdzonych przez lata, stulecia, tysiąclecia. Kto by się tutaj przejmował jakimś tam nowoczesnym wynalazkiem, jak asertywność?! No, proszę mi powiedzieć, kto?

DYMITR GORSZANOW





Drodzy Rodacy!

W imieniu wiernych parafii Najświętszej Maryi Panny Ostrobramskiej - Matki Miłosierdzia w Grodnie zwracam się z uprzejmą prośbą do naszych Rodaków o finansowe wsparcie budowy kościoła parafialnego w Augustówku.

Mienie Augustówek było jednym z najpiękniejszych zakątków Grodzieńszczyzny. To piękno zostało zniszczone podczas I wojny światowej (1914-1919). Kościół, nazywany kaplicą, służył wiernym do 1940r.

Odrodzenie Parafii Najświętszej Maryi Panny Ostrobramskiej – Matki Miłosierdzia rozpoczęło się w 1996r., zarejestrowana natomiast została w 1997r. W tymże roku została całkowicie zrekonstruowana zabytkowa kaplica, której poszerzenie nastąpiło rok później, gdyż nie mieściła wszystkich wiernych. Obecnie parafia łączy około 9 tys. katolików.

Jednak było potrzebne 10 długich lat walki, protestów, strajków głodowych, aby wołanie wiernych zostało zauważone. W tym roku rozpoczęliśmy budowę kościoła parafialnego. Został opracowany i zatwierdzony projekt zabudowy, zalany fundament świątyni. Parafia jednak nie ma stałego finansowania, co utrudnia prowadzenie prac budowlanych. Przepisy natomiast nie dają czasu na rozmyślania. Budowa kościoła jest wielkim Bożym darem dla każdego chrześcijanina. Naszym marzeniem jest, aby Dom Boży został jak najszybciej pobudowany.

Mamy nadzieję, że odezwią się Rodacy, którzy pochodzą z Grodna i Grodzieńszczyzny albo i z całej Białorusi, a może usłyszą nas i Rodacy w Polsce i na obczyźnie oraz dołożą swoją cegiełkę do świątyni, która jest wielkim Bożym dziełem dla nas i przyszłych pokoleń.

Jesteśmy niezmiernie wdzięczni ludziom dobrej woli, którzy wspierają nasze Boże dzieło i odwodzimy się szczerą modlitwą za wszystkich Darczyńców.

Prosimy więc o szczerą ofiarę – dar serca płynący na budowę naszej świątyni.

Z WYRAZAMI SZACUNKU
KSIĄDZ PROBOSZCZ ALEKSANDER SZEMET,
KAPŁAN ZWIĄZKU POLAKÓW NA BIAŁORUSI

Отделение 201 Головного филиала по Гродненской области
Белинвестбанк 3015283040015 код 152101705
УНН 500558410 ОКПО 290496424

Bank Pekao SA
1 Oddział w Białymstoku
Nr konta: 41 1240 1154 1111 0010 0081 6284
SWIFT: PKOPPLPW